Książki dla wszystkich.

№ 394 Cena 12 kop.

WYBÓR NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW PISARZÓW POLSKICH I OBCYCH.

POWRÓT POSŁA

Komedja w 3-ch aktach

Juljana Ursyna Niemcewicza

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

w Galicji 30 hal.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

WYBÓR NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW PISARZÓW POLSKICH I OBCYCH

Juljan Ursyn Niemcewicz

POWRÓT POSŁA

Komedja w trzech aktach

Wstępem i objaśnieniami opatrzył
Jan Michalski

WARSZAWA
NAKŁADEM i DRUKIEM M. ARCTA
1907

WSTĘP.

6 października 1788 roku zaczął się wiekopomny sejm, zwany później «wielkim», albo «czteroletnim», jako konfederacja, a to dlatego, aby wszelkie uchwały zapadały większością głosów. (W konfederacji jednomyślność nie obowiązywała).

Stronnictwo postępowe, znajdując poparcie w opinji przeważnej części społeczeństwa, dążyło do zamachu stanu, który miał odnowić Polskę, naprawić jej zepsuty organizm polityczny.

Wśród posłów wytworzyły się trzy stronnictwa: «patryjotyczne» z Ignacym Potockim i Kołłątajem na czele, które chciało po zawarciu przymierza z Prusami przeprowadzić szereg reform radykalnych, królewskie i starorepublikańskie. Obydwa te stronnictwa niedowierzały Prusom i wolały się trzymać Rosji; różniły się jednak pod tym względem, że królewskie dążyło do reformy, starorepublikańskie zaś, którego duszą był Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, opierało się wszelkim reformom, jako godzącym w podwaliny «złotej wolności» polskiej.

Cały szereg spraw niezmiernie ważnych, w rodzaju reformy wojskowości, prawa o następstwie tronu, o zniesieniu elekcji wolnej i nieszczęsnego *liberum veto* i t. p. poruszano nietylko w sejmie. Palące te kwestje roztrząsano na zebraniach prywatnych, w czasopismach, w literaturze politycznej, w utworach poetycznych. Wytworzył się ferment umysłowy, krzyżowały się zdania, toczono zawzięte dysputy, Prawdziwa powódź broszur politycznych, wierszy ulotnych zalewa ówczesną Polskę.

Jedną z takich broszur agitacyjnych, przybraną w formę dramatyczną, jest komedja Juljana Niemcewicza, p. t. «Powrót posła».

Autor jej, poseł na sejm z Inflant, należał do gorliwych i czynnych członków stronnictwa patryjotycznego. W sejmie często zabierał głos w obronie miast, włościan, w sprawie zniesienia wolnej elekcji.

Poza sejmem hasła stronnictwa swego propagował w bajkach i w artykułach »Gazety narodowej i obcej», którą wydawał z posłami Tadeuszem Mostowskim i Józefem Weyssenhoffem.

Wybitnie publicystyczny charakter posiada i komedja jego, napisana w czasie przerwy sejmowej (limity) w celu obrania nowych posłów i roztrząśnięcia kwestji reformy państwowej na sejmikach.

Celem podziałania na opinję sejmików chwyta Niemcewicz za pióro i w krótkim czasie kończy swoją komedję.

15 stycznia 1791 roku po raz pierwszy przedstawiono ją na scenie teatru warszawskiego.

W tym utworze autor w sympatycznym świetle przedstawia stronnictwo reformy i ośmiesza zwolenników partji starorepublikańskiej, której cały światopogląd przedstawił w osobie Starosty.

Nie poprzestał autor na satyrze politycznej. Przy każdej sposobności wkłada w usta osób morały i poglądy postępowe na kwestję wychowania, stosunku do włościan i t. p.

Ostrze satyry zwrócił poseł-publicysta nietylko przeciw zwolennikom t. zw. sarmatyzmu, t. j. staroszlachetczyzny, lecz karcił również i tych, którzy przejęli z wpływów obcych tylko zewnętrzny pokost, w postaci mody, ubiorów, zabaw i t. p. Typ rozczulonej elegantki warszawskiej przedstawił w postaci Staróściny, a modnisia-trzpiota, dla którego powstała wówczas specjalna nazwa fircyka, w Szarmanckim.

Jako barwny obraz ówczesnych stosunków, jako żywe odbicie krzyżujących się różnych prądów, komedja Niemcewicza posiada dużą wartość historyczną.

OSOBY:

PAN PODKOMORZY.
PANI PODKOMORZYNA.
STAROSTA GADULSKI, koligat[1]) Podkomorzyny.
STAROŚCINA, żona jego z powtórnego małżeństwa.
TERESA, córka Starosty z pierwszego małżeństwa, wychowana u Podkomorstwa.
WALERY, syn Podkomorstwa, amant Teresy.
SZARMANCKI, kawaler modny, zalecający się do Teresy.
AGATKA, pokojowa Podkomorzyny.
JAKÓB, lokaj.
KOZAK Szarmanckiego.

Scena na wsi u Podkomorstwa

Supponuje[2]) się, że rzecz się odprawia podczas limity, przed zebraniem się nowego wyboru posłów.

AKT I.

SCENA PIERWSZA.

JAKÓB i AGATKA.

JAKÓB (*nakrywając stolik*).

Jejmość panna Agatka niech się trochę krząta
Już to będzie podobno godzina dziesiąta;
Śniadanie czy gotowe?

AGATKA.

Od samego ranka
Kłócę się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

JAKÓB.

Żal mi ciebie, Agatko... Jakże się masz? zdrowa?

AGATKA.

Dziękuję ci; herbata i kawa gotowa,
Lecz cóż — Jejmość śpi, pan się dopiero przebudził.

JAKÓB.

Pan Starosta ich wczoraj tak do późna nudził:
Jak zaczął to o sejmie, to o wojnach bajać,

Ze wszystkiemi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łajać,
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczerzę;
Powywracał butelki, szklanki i talerze;
Naostatek, chociaż mu nikt nie odpowiadał,
On jednak, zaperzony, jak gadał, tak gadał;
I dopiero—jak postrzegł, że już wszyscy spali,
Że świece gasły — przecież, mrucząc wyszedł z sali
I na schodach dokończył ostatka swej mowy;
Prawdziwyż to gaduła!

AGATKA.

Potrzeba zajść w głowy
Z takiemi natrętami! czyli Boska kara!
Prawda, że się wybornie dobrała ta para,
Bo i żona starosty przednia w swym gatunku,
Wszystkich znudziła, wzdycha w ustawnym frasunku [3]).
Zawsze narzeka; nie wiem, co siedzi w tej głowie!
Bóg dał piękny majątek, honory i zdrowie,
A zawsze nieszczęśliwa, we dnie spać się kładzie,
A całą noc się tłucze w dzikiej promenadzie [4]);
Płacze, patrzy na miesiąc, gada do obłoków,
Wzywa jakichściś cieniów, jakichściś wyroków.
Starosta się z nią żeniąc, musiał być szalony.
Ach, co to za różnica od nieboszczki żony!
Już teraz takich niema; to to pani rzadka!
Co to za gospodyni, jaka dobra matka,
Jak córkę swą kochała!

JAKÓB.

Pewnie, że dzisiejsza

Mniej od pierwszej rozsądna, lecz za to modniejsza —
Byłaby z niej zrobiła pocieszne stworzenie!

(*Słychać za teatrem trąbkę myśliwską*).

AGATKA.

Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

JAKÓB.

To zapewne Szarmancki wyjeżdża na łowy.

AGATKA.

Ten sowizdrzał[6]) dom cały przewrócić gotowy.
Co też on nie wyrabia, gada bez pamięci,
Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,
Każdą zaczepi; ja mu nie mogę darować,
Wczoraj na schodach chciał mię gwałtem pocałować;
Jam się od tej napaści jak mogła broniła,
Nareszciem go ze złości za włosy chwyciła;
Lecz śmiech mię jeszcze bierze, uciekł przelękniony,
A w ręku mym się został warkocz przyprawiony:
Chcesz? to ci podaruję tę zdobycz ogromną.

JAKÓB.

Nie chcę, ja mu kawałka tego nie zapomnę.

AGATKA.

Nie wiem, dlaczego trzpiot ten u nas przesiaduje?
Widzę, że Starościnie bardzo nadskakuje

I samemu Staroście; jeśli nie mylę się,
To podobno zamyśla o pannie Teresie.

JAKÓB.

Kto? on? niechże Bóg broni: takowe zamężcie,
Przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście;
Któżby ją znowu oddał trzpiotowi takiemu?

AGATKA.

On jej nigdy nie godzien.

JAKÓB.

Dajmy pokój temu,
Mówmy raczej o sobie, Agatko kochana!
Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana,
Znasz mię już od lat kilku; jestem państwu wierny,
Pilny w mych powinnościach, a choć zbiorek mierny,
To go pomnoży praca, staranie, a zatym
Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym;
Prawda, że się w podległym stanie urodziłem,
Zawsze jednak poczciwym, rządnym, wiernym byłem

AGATKA.

Nie łudziłam się nigdy chciwością majątku,
Chcę słuchać mego serca i mego rozsądku;
Miałam znaczne dość partje; wszak wiesz, z tej tu włości
Starał się o mnie długo ów pan podstarości[6]),
Człek hoży, mający się wcale należycie;
Lecz jakiż los mię czekał, jakie smutne życie?
Mieć męża, co z urzędu daje ludziom plagi,
I na znak dostojeństwa i silnej powagi

Widzieć nad moim łóżkiem kańczuk [7]) zawieszony —
Nie chcę, by kto od męża mego był dręczony;
Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba;
Ten będzie moim mężem, kto mi się podoba;

(*bierze go pod brodę*).

A tak wiesz, jeśli do mej ręki masz już prawo?

(*oglądając się*).

Państwo nadchodzą, czas już pośpieszyć się z kawą.
Bądź zdrów.

SCENA DRUGA.

Pani Podkomorzyna, Pan Podkomorzy i Starosta.

STAROSTA (*prowadząc Podkomorzynę pod rękę*).
Com mówił wczoraj, powtarzam dziś rano;
Cóż, waćpani nie jesteś jeszcze przekonaną?

PODKOMORZYNA (*tonem sprzykrzonym*).
Jestem prawdziwie, milczę i wszystkiemu wierzę.

STAROSTA.
Nie dość na tym, bo to zapewne nieszczerze;
Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody,
Tym sposobem przyjdziemy do zupełnej zgody.
Otóż tak powiedziałem wczoraj na wieczerzy,
Że ta wojna, która się w koło nas szerzy [8]),
Potrwa—może się mylę—ale mniej lub więcej
Potrwa—lat ośmnaście i dziewięć miesięcy;

Potym zgodzą się, jak się każdy już zmorduje,
Bo zwyczajnie po wojnie pokój następuje.

PODKOMORZYNA.

Tak dotychczas bywało. Lecz siadajmy, proszę.

(*Siadają, Podkomorzyna nalewa kawę, wszyscy piją, jeden Starosta trzymając w ręku filiżankę, mruczy pod nosem—na boku*).

Ach, jakie ja też nudy z tym człowiekiem ponoszę!

STAROSTA.

Waćpani nie pamiętasz wojny siedmioletniej,
Właśnie wtenczas, gdy umarł syn mój małoletni.
Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie,
Kasztelan był marszałkiem — niech mu Bóg da zdrowie;
Pani wojewodziny sądziliśmy sprawę,
Nie wiem, o dożywocie czyli o zastawę.
Kiedy przyszła wiadomość, że pokój zawarty.
— Ja właśnie u marszałka grałem wtenczas w karty —
Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili
Za zdrowie Niemców, co się w owych bitwach bili.
Otóż pożar i dzisiaj tak będzie ognisty,
Bo jak zważam gazety i z różnych miejsc listy,
Jak razem kombinuję przeszłe, przyszłe rzeczy,
Wojna potrwa i nikt mi tego nie zaprzeczy;
Jedno państwo upadnie, a drugie się dźwignie...

PODKOMORZYNA.

Ale, Starosto, kawa tymczasem ostygnie.

STAROSTA (*pije i gada dalej*).

Jak się to wszystko skończy? Jak tak przewiduję
I zobaczycie z czasem, jeśli nie zgaduję:
Cała ta długa wojna na tym sią zakończy,
Że król pruski z cesarzem najściślej się złączy;
Anglja z Francją obronne uderzy przymierze,
Moskwa, Krym cały odda, a Chiny zabierze;
Szwed waleczny na zawżdy złączy się z Duńczykiem,
Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie pośrednikiem

PODKOMORZY.

Przyznać należy, że to systema jest nowe.
Względem mojej Ojczyzny spokojną mam głowę;
Zawarliśmy z potężnym sąsiadem [9]) przymierze,
Jużeśmy dziś pewniejsi.

STAROSTA.

Ja temu nie wierzę:
Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna,
Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna;
A jeżeli koniecznie o przymierze chodzi,
Niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi,
Z Hiszpanją, Portugalją, nawet z Ameryką.

PODKOMORZYNA.

Z Persami, Tatarami albo z Siczą dziką.

STAROSTA.

Pewnie, że lepiej z niemi; pożytek stąd czysty...
Waćpani zawsze sprzeczna.
(*Wchodzi Jakób z listem*).

PODKOMORZY.

Cóż tam?

JAKÓB.

Z poczty listy.

PODKOMORZY *(odpieczętowawszy)*.

A, to od mego syna! Chwalebna ich praca
Odłożona na chwilę i syn mój powraca;
Ciesz się, kochana żono, dzisiaj go ujrzymy.

PODKOMORZYNA.

Jakżem szczęśliwa! dawno już po nim tęsknimy.

PODKOMORZY.

Jam nie tęsknił, gdyż zadość czynił urzędowi;
Dom zawsze ustępować powinien krajowi.
W nieprzytomności jego cieszyły mię wieści,
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój
mieści,
Co z przemocy i hańby kraj nasz wydobyli.

STAROSTA.

Nie długo się tym wszystkim będziemy cie-
szyli;
Bóg wie, co porobiły sejmujące stany.
Dlaczego ten rząd? po co te wszystkie od-
miany?
Alboż źle było dotąd? a nasi przodkowie,
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?
Byliśmy potężnemi pod ich ustawami.
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!
Co to za dwory, jakie trybunały huczne,
Co za paradne sejmy, jakie wojsko juczne[10])!

Człek jadł, pił, nic nie robił i suto w kieszeni:
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni.
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy
Liberum veto, tejto wolności źrenicy! (*płacze*)—
Przedtym bez żadnych intryg, bez najmniejszej zdrady
Jeden poseł mógł wstrzymać sejmowe obrady,
Jeden Ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
Powiedział nie pozwalam i uciekł na Pragę;
Cóż mu kto zrobił? jeszcze za tak przedni wniosek
Miał promocje [11]) i dostał czasem kilka wiosek;
Dzisiaj co kto dostanie? nowomodne głowy
Chcą robić jakieś straże, jakiś sejm gotowy;
Czyste do despotyzmu otwierają pole.

PODKOMORZY.

Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywolę.
Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie...
To zaborów, to srogich klęsk naszych przyczyną.
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą!
Gnijąc w zbytkach, lenistwie i biesiad zwyczaju,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;
Klęskami ojców nowe plemię ostrożniejsze,
Wzgardziwszy zyski, już jest na całość baczniejsze.
Nieba zdarzyły porę, oni ją chwycili,
Ojczyznę z pod ciężkiego jarzma wydobyli;
Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą,

Idąc przykładem króla i własną swą cnotą.
Powracają porządek i sławę Ojczyźnie.
Stokroć szczęśliwy, że choć przy późnej siwiźnie
Ujrzę, że Polska rządna i że poważana.

STAROSTA.

Wiem, że waćpanu każda przyjemna odmiana;
W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś,
W tych księgach, nad któremi już oczy straciłeś.
Ja, co nigdy nie czytam lub przynajmniej mało,
Wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtym bywało.
Równycheś sentymentów [12]) nauczył i syna,
Czysto w zdaniach tatunia swego przypomina;
Pięknie się na dzisiejszym sejmie popisywał.

PODKOMORZYNA *(z żywością).*

W nieuczciwym go zdaniu nikt nie poszlakował.

STAROSTA.

Nie wiem, czyli złe zdanie czyli też uczciwe,
Może bardzo rozumne... ale niegorliwe!
Każdej rzeczy jakoweś zgłębianie z daleka,
To śmieszne jakieś względy na prawa człowieka,
To zawody sumienia, to delikatności,
To jakieś szanowanie świętych praw własności...
Za naszych czasów na to wszystko nie zważano;
Wszyscy byli kontenci, robiono, co chciano.
Rozumiesz, że syn jego dokazywał wiele?

Raz się w tydzień odezwał lub we dwie niedziele;
Poseł gadać powinien.

Podkomorzy.

Powinien wprzód myślić;
W kilku zważonych słowach łatwiej rzecz jest skreślić,
Niżli w rozwlekłej mowie, bez ładu i związku,
Być upartym—pozorem niby obowiązku.
Człek rozumny, co łączy światło z przekonaniem,
Długo waży, niźli się odezwie z swym zdaniem;
Obstaje przy nim, nie przez wrzaski przeraźliwe,
Nie dlatego, że jego, lecz, że sprawiedliwe.
Człek cnotliwy jest słabym, człek próżny upartym.

Starosta.

Ja, co mówię i myślę sposobem otwartym,
Powiadam, że uparty człek zawsze wygrywa.
Świeży mam tego przykład: Rok ledwie upływa,
Kiedy byłem na dziale chorążego synów;
Najstarszy jak się uparł o kilka tam młynów—
Niesłusznie prawda—cośmy się go naprosili!
I nie i nie, nareszcie bracia ustąpili.
Powiedzże waćpan teraz, że uparty traci.

Podkomorzy.

Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci.
Jakże waćpan takiego dopuściłeś działu?

Starosta.

Mówiłem młodszym, żeby szli do trybunału;
Nie chcieli: «Wolim cierpieć, niż z bratem się kłócić».

Niechże cierpią. Lecz chcąc się do pierwszego wrócić,
Jakież waćpana zdanie o sejmie gotowym?
Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym,
Żeby poseł w urzędzie był dwa lata trwale?
Sejm powinien być tylko o świętym Michale,
Nie więcej jak sześć niedziel; tak przedtym bywało.

PODKOMORZY.

I to wszystkich przyczyną klęsk naszych się stało;
W nierządzie i letargu [18]) naród zanurzony,
Raz we dwa lata sejmem bywał przebudzony,
Nie dlatego, by radził, lecz żeby się kłócił,
W niełądzie wszystko zastał, w niełądzie porzucił;
Kraj ustawnych zaradzeń może potrzebować,
Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znajdować.

STAROSTA.

Bez zwłoki? to o sejmie nie można powiedzieć;
Dzisiejszy przez dwa lata nie przestał się biedzić;
I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?
Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

PODKOMORZY.

Narody szybkim pędem do upadku lecą,
Lecz długo trzeba czekać, niźli się oświecą,
Nim się zwalczą przesądy, duch niezgód obłudny;
Nad wkorzenionym błędem tryumf światła trudny.
Czernić sejm ten już rzeczą stało się zwyczajną,

Nie zrobił tyle, co mógł, nikomu nie tajno;
Ale zważając, jakie znajdował trudności:
Za to, co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.
Nie podlegamy więcej panowi obcemu,
Zważmy, czymeśmy byli lat tylko dwie temu:
Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni,
U postronnych nieznani albo też wzgardzeni:
Dziś się sława narodu i powaga wraca;
Obywatel z radością podatek opłaca,
Przez wolny sojusz [14]) dawna świetność nam oddana,
Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzód pana;
Wojska wzrastają pełne szlachetnej ochoty,
Patrz na okryte zbroją cnej młodzieży roty;
Skarby złotem, zbrojownie śpiżem napełnione:
Będą jeszcze dla Polski dni świetne wrócone,
Będą, byleby naród cnotą zapalony,
Chęcią dobra Ojczyzny z królem połączony,
Uwodzić się namowom przewrotnym nie dawał
I w zaczętej już pracy nigdy nie ustawał;
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci
I miłość własną kraju miłości poświęci!
Z dawnym wyborem wkrótce nowy się połączy,
Co pierwszy nie dokonał, to drugi dokończy;
Czynnie robiąc, zaradzi powszechnej potrzebie,
Zyska szczęście dla kraju, a sławę dla siebie.

STAROSTA.

Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieje,
Lecz na te obietnice ja się tylko śmieję;
W tym rządzie skryta jakaś intryga pracuje;

Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję;
(*z pasją*) [15])
A gdy zdanie waćpana sprzeczne z moim wszędzie,
Syn jego mojej córki pewno mieć nie będzie.

PODKOMORZY.

Cóż sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?
Żeśmy innego zdania, to nie jego wina;
Porywczo losem córki nie zechcesz rozrządzić,
Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić;
Najbardziej młodych osób zważyć gust, skłonności...

STAROSTA.

Znam je już, dobrodzieju.

SCENA III.

Ciż sami i Lokaj Starosty.
(*oddaje bilet Podkomorzynie*).

LOKAJ.

Bilet od jejmości.

PODKOMORZYNA (*czyta*).

Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne ich śniadanie; głowa źle mi robiła przez noc całą i koszmar[16]) przeszkadzał mi zamknąć oko; jestem w strasznej feblesie[17]), skoro będę lepiej, polecę w ręce kochanej kuzynki.

PODKOMORZY.

Rozumie kto z waćpaństwa, co ten bilet znaczy?

PODKOMORZYNA.

Kuzynka z francuskiego myśli swe tłómaczy.

PODKOMORZY.

G ł o w a ź l e m i r o b i ł a — co za wyraz mowy?

PODKOMORZYNA.

Znaczy *la tête me fait mal* francuskiemi słowy.

PODKOMORZY.

Dziwić się nie należy, jeśli Starościna
Nie rozumie po polsku; nie jest to jej wina.
Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,
Co wytworności dzikiej powziąwszy mniemanie,
Gardząc własnym językiem i rodem i krajem,
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem
I taką na nie baczność od kolebki łożą,
Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą.
Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?
Madam, co we Francji robiła kornety [18]),
Albo włóczęga Francuz; i cóż stąd wynika?
Młodzieniec, zapomniawszy własnego języka,
Obcym nawet źle mówi, i gdy wiek ubieży,
Uczyć się musi, co do Polaka należy,
Bo dotąd wskazywane mając obce wzory,
Wie dobrze, kto jest Vestris [19]), nie wie, kto Batory.
Powszechniejsza jest we płci niewieściej tawada:
Wychowanie ich z zalet pozornych się składa,
Więcej powabów niźli obyczajów liczą;
Schowane, żeby były pożycia słodyczą,
Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem...
Nie — przekładają obcych śmieszności iść torem;

Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
Prócz powinności żony i obywatelki;
Tak w wszystkim trzymając się obcego zwyczaju,
Widzimy cudzoziemki w własnym naszym kraju.

PODKOMORZYNA.

Wyznajże, drogi mężu, żeś nazbyt surowy.
Znajdują się i w naszym kraju białogłowy,
Co umieją szanować święte stadła związki
I pełnią żon i matek dobrych obowiązki.

PODKOMORZY.

Wiem, że są takie, samaś waćpani dowodem.
Wiem, że są znakomite i cnotą i rodem.
Co żyją skromnie, kraj swój nad wszystko kochają,
Obywatelskie cnoty w synów swych wpajają.
Widzieliśmy, jak idąc w Rzymianek przykłady,
Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,
Z skroni pozdejmowawszy przepyszne ozdoby,
Oddały je Ojczyźnie; takiemi sposoby
Niewiasta w wolnym kraju chwały dostępuje;
Takich ja obyczaje i cnoty szanuję.
Lecz ganić nie przestanę nierozsądne matki,
Co łożąc na swe córki majątku ostatki,
Dają im wychowanie wykwintne [20]) i modne,
Lecz z życiem, co wieść mają, bynajmniej niezgodne.
Cóż dalej? miasto czuwać nad rządem domowym,
Głowę nabitą mając dymem romansowym,
Dzikie jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu,
Nie znajdują go w ciszy i słodkim zamęściu;
Idą za tym rozwody, skargi, narzekanie.
A wszystkiego przyczyną—zdrożne wychowanie.

STAROSTA.

Ważnych uwag waćpana cierpliwie słuchałem,
Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się
śmiałem.
Jakże? waćpan, co sprzyjasz tak każdej odmianie,
Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?
Wszakże ta edukacja, te nowe przykłady,
Równie jak sejm gotowy, jak wasze z a s a d y,
Wyście powymyślali, dziś znów niekontenci;
Wiesz waćpan, co to było za naszej pamięci:
Młodzieniec wiedział, że go głośna czeka sława,
Gdy umiał po łacinie i *volumen* prawa [21]).
Szedł potym do wszystkiego—i ludzie bywali,
Którzy, nic się nie ucząc, o wszystkim gadali;
Dziś spytaj chłopca w szkołach prosto, niezawile:
Rozumie Horacego [22]), pozwu — ani tyle;
Głowę mając dzikiemi rzeczami nabitą,
Wie dobrze, co ananas, a nie wie, co żyto.

PODKOMORZY.

To nie dobrze; powinien znać jedno i drugie.
Niech się naprzód sposobi na kraju usługi,
Niech wie dalej, jak inne narody się rządzą,
Naśladuje ich cnoty, strzeże się, w czym błądzą;
Przez takową wiadomość człek światła nabiera,
To krajowych przesądów zasłonę rozdziera.
A jeśli w dalszym wieku zwiedzi obce kraje,
Niech przyjmuje ich cnoty, nie śmieszne
zwyczaje,
Niech z uwag swych dla kraju pożytki gotuje,
Niechaj zdobi swój umysł, lecz serca nie psuje.

STAROSTA.

Mówiłeś waćpan niby na obydwie strony,
Lecz widzę, za nowością zawsześ uprzedzony.

Podkomorzy.

A ja mówię, żeś waćpan przyjacielem mody.

Starosta.

Jakże to, dobrodzieju?

Podkomorzy.

Mam tego dowody.

Starosta.

Jakież? proszę.

Podkomorzy.

Ciężko co znaleźć na obronę:
Oto własnym wyborem pojmując za żonę
Damę zacną, lecz która modnym wychowaniem
Nie zgadzą się z humorem waćpana, ni zdaniem.

Starosta.

Miałem w tym tę przyczynę...

Podkomorzy.

Musiała być ważna.

Starosta.

Pewnieże! dość powiedzieć, że była posażna;
Mospanie, gdzie się suma z dobrami zjednoczy,
Tam na resztę bezpiecznie można zamknąć oczy;
Zważ, panie, jak nie miało ulgnąć me serduszko?
Naprzód trzykroć gotowych znaleźć pod poduszką,
Dobra nad samą Wisłą, klucz [23]) na Ukrainie,
Zastawę [24]) w Sandomierskim i dworek w Lublinie

I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?
Prawda, ma swe śmieszności, ma swe widzi-
misię;
Lubi czasem chorować i—co mi to szkodzi,
Że w myślach zatopiona po miesiącu chodzi?
Że lubi lasy, zdroje, słowiki, murawy?
Niech sobie lubi; ja znów mam swoje zabawy,
Bo, gdy ona w ustroniu rozwodzi swe żale,
Ja sobie gram w warcaby albo tytuń palę.
A tak każde kontente.

PODKOMORZY (*na boku*).

Łatwo temu wierzę;
Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze,
Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości
Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

SCENA IV.

Ciż sami i Teresa.

(*Teresa, pocałowawszy ojca w rękę, kłania się Podkomorzemu i Podkomorzynie*)

STAROSTA.

Jak się miewasz, Teresiu? dobrze ci się spało?

TERESA.

Nie zbyt dobrze, bo jejmość cierpiała noc całą.

PODKOMORZYNA.

A miałażeś wygodę?

TERESA.

W tym tak zacnym domu

Na wygodzie, staraniu nie zbywa nikomu;
Znam go od dawna, pod ich schowana[25]) dozorem;
Wasze życie i cnoty były dla mnie wzorem,
Czułych ich starań tkliwe zachowam wspomnienie.

PODKOMORZYNA *(do Starosty).*

Co to za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!
Słodycz, dobre skłonności natura w nią wlała,
W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała,
Kocham ją, jak mą córkę.

STAROSTA.

Dobra z niej dziewczyna,
Lecz prawdę mówiąc, zawsze wolałbym mieć syna;
Ta wziąwszy posag, Bóg wie dostanie się komu;
Z syna przecie i pomoc i wygoda w domu.
Bo, czy to w trybunale sprawę poforsować[26]),
Czy ekonoma z intrat[27]) ściśle obrachować,
Czy pchnąć do Gdańska—zawsze dobrze użyć syna,
Właśnie mi się historja dobra przypomina:
Raz mój ojciec...

PODKOMORZYNA.

Starosto! powiesz przy obiedzie,
Pójdziem do chorej: może tymczasem nadjedzie
Syn mój i koniec długiej przyniesie tęsknocie.
Teresiu, możesz tutaj zostać przy robocie.

(Wychodzą).

SCENA V.

TERESA (*sama*).

Dziś go tedy ujrzymy, dzisiaj ma się wrócić;
Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się
smucić!
Z skłonnością moją walczą rodziców rozkazy;
Ach, dla tkliwego serca jak okrutne razy!
Schowana z nim w tym domu, w latach mych
dziecinnych,
Miłość się przy zabawach zajęła niewinnych.
Minęły te zabawy, zostało wrażenie,
Przymuszać się ustawnie, co za udręczenie!
Wszystko mię zdradza, niech kto imię jego
wspomni,
Zapłonienie na twarzy postrzegą przytomni.
Lecz czegóż się mam płonić? publiczny szacunek
Upoważnia mój wybór i słodzi frasunek;
Dzisiaj go więc zobaczę!

SCENA VI.

Teresa, Szarmancki.

SZARMANCKI (*wpada, nie postrzegając Teresy*).

Latać godzin kilka
I jednego nie ruszyć zająca ni wilka,
To ostatnie nieszczęście.
(*postrzegając Teresę*).
Niech pani daruje,
Że się przed nią w zbryzganym fraku prezentuję!
Wraz stąd lecę i włożę ciemny, wigoniowy [28]):
Oczy jej już mi słodzą niepomyślne łowy...
Ale biedny kasztanek!

TERESA.

I cóż mu się stało?

SZARMANCKI.

Nieszczęście: wzdłuż i poprzek zbiegłem knieję całą,
Lecę przez pole i już wypadam na drogę,
Gdy wtym utkwił w zagonie i wywichnął nogę.

TERESA.

Żałość waćpana równie jest słuszna, jak szczera.

SZARMANCKI.

Od pierwszego go w Anglji kupiłem pikiera [29],
Był to pierwszy koń w świecie; co niema przykładów,
Wygrał jeden po drugim dwadzieścia zakładów;
Ach! gdybym tu już serca nie uwięził mego,
Wrazbym leciał do Anglji szukać podobnego.

TERESA.

W tak chwalebnym zamyśle, nie mogę zgadywać,
Kto tutaj waćpana śmiał dziś zatrzymywać?

SZARMANCKI.

Zezwolić na to byłabyś waćpanna skłonną?
(*widząc, że Teresa patrzy nań z podziwieniem*)
Waćpanna dobrodziejka lubisz jeździć konno?

TERESA.

Jeszczem nie próbowała.

Szarmancki.

W Anglji wszystkie danny,
Czy to na polowanie, czy na spacer ranny,
Inaczej jak na koniu, nie wyjadą prawie.
Ja sam teraz na wiosnę bawiąc się w Warszawie,
Kasztelance jednego z koni moich dałem;
Jak ma siadać, jak jeździć sam pokazywałem.
Zrazu ledwie wyjechać śmiała na ulicę,
Teraz ot tak wysokie sadzi kobylice [30]).
Wjeżdża na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

Teresa.

Tak śmiałej powinszować można wychowanki.

Szarmancki.

Gdyby pani ofiarą nie wzgardziła sługi,
Cała moja stajnia na jej byłaby usługi,
Chciej tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

Teresa.

Wdzięczna waćpanu jestem; lecz taka zabawa,
Chociaż nie jest naganną, jednak mnie nie łudzi.

Szarmancki.

Co za rozkosz, ach! byłbym najszczęśliwszy z ludzi,
Gdybym się mógł znajdować przy niej bez ustanku,
Gdybym obok niej jadąc jasnego poranku,
Gdzie gwar ptasząt przyjemny, gdzie źródeł mruczenie,
Mógł jej najżywsze moje malować płomienie
I łzy moje mieszając z rosą niebios wonną...

TERESA.

Waćpan widzę koniecznie chcesz się kochać
konno.
Inna ofiarę jegò przyjąć będzie zdolną,
Ja odchodzę.

Odsuwa krosienkać[31]) *i chce odejś, Szarmancki ją zatrzymuje*).

SZARMANCKI.

Życzeniom bądź moim powolną,
Chciej mnie słuchać; na silne przysięgam jej
wdzięki,
Że, jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki,
Będzie moim staraniem, byś przez to zamęście
Znalazła, czegoś warta, znalazła twe szczęście.
W każdym razie uprzedzać będę twe życzenie
I prawem będzie dla mnie każde twe skinienie;
Nie będzie ci zbywało na żadnej zabawie,
Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie,
Będziesz zawsze opływać we wszystkie dostatki,
Dom modnie meblowany, wieczerze, obiadki;
Będziesz przyjmować gości i onych odwiedzać;
Karpantie z Szodoarem[32]) będą się wyprzedzać,
Ktory pierwszy z Paryża nowość jej sprowadzi,
Brać będziesz, co jej tylko chęć i gust doradzi,
Nareszcie, żebyś nawet w meblach była wzorem,
Sklep Hampla i Rejzlera będzie ci otworem.
Jeśli ten dowód mojej miłości jest słaby...

TERESA.

Przyznaję, że ma w sobie łudzące powaby,
Lecz ja spokojne życie nad przepych przekładam,
I w modach i w Warszawie szczęścia nie za-
kładam;
Kłaniam waćpanu. (*Odchodzi*).

SCENA VII.

SZARMANCKI (*sam*).

Zimne niby pożegnanie.
Ale jak mnie to gniewa takie udawanie,
Bo to niby odmawia i niby się chwieje,
A wewnątrz, wiem, że dla mnie z miłości szaleje
Nie takie panny człowiek wyprowadzał z głowy·
Ach! żeby tylko mógł być mój kasztanek zdrowy;·
Reszta pomyślnie idzie: Teresa mię kocha,
Ojciec mię życzy, całkiem za mną jest macocha,
Parę miljonów dobrze jest zacapić;
Przynajmniej długi człeka nie będą już trapić.

(*Słychać hałas za teatrem; Szarmancki ogląda się*).

Cała widzę czereda[33]) wali się z hałasem;
Ja uciekam i frak mój odmienię tymczasem.

SCENA VIII.

Podkomorzy, Podkomorzyna, Starosta, potym Lokaj.

PODKOMORZY.

No, chwała Bogu! przecież nasza starościna
Nie ma gorączki, lepiej mieć się już zaczyna.

STAROSTA (*cicho do Podkomorzego*).

Są to chimery[34]), na dzień w łóżku leżeć rada,
Kiedy chce tylko, to ją ta słabość napada.

JAKÓB (*wpada z radością*).

Panicz nasz starszy jedzie! I barwę i człeka
Wszyscyśmy rozeznali, choć jeszcze zdaleka.

PODKOMORZY.
Wszakżem mówił waćpani, że na obiad stanie.

PODKOMORZYNA (*z radością*).
O Boże! jakie tkliwe będzie powitanie!
Czy on tylko zapewne? ach dla matki tkliwej
Co za radość, ach! jakiż to moment [35]) szczęśliwy

(*Bieży do okna i patrzy*).
Ach on, ale daleko.

PODKOMORZY.
(*idzie także do okna, Teresa zdaleka za nim patrzy*).
Już mostek na rzece
Minął, ach jak się śpieszy, już wjeżdża w ulicę.

PODKOMORZYNA.
Z radości wstał z powozu i chustką znak daje.

TERESA (*z pomieszaniem na boku*).
Radość i pomieszanie w sercu mym powstaje.

STAROSTA.
Właśnie sobie wspominam, kiedym z dyrektorem [36])
Wracał ze szkół do domu nad samym wieczorem;
Byłem jedynak, i mnie rodzice kochali,
Ale nigdy podobnych scen nie wyrabiali.

PODKOMORZYNA (*z radością*).
Już wjeżdża w bramę, bieżmy naprzeciwko niemu.

Starosta (*chwytając ją za rękę i zatrzymując*).
Rodzice naprzeciwko synowi swojemu!
To wcale nie przystoi.

SCENA IX.

Ciż sami. Walery
(wpada z radością; matka bieży przeciw niemu i padającego na kolana chwyta za szyję).

Podkomorzyna.

Ach mój ty kochany,
Wracasz na łono matki, tak dawno czekany!
Jakże jestem szczęśliwa, że ciebie oglądam;
Nic już na świecie więcej .. niczego nie żądam...
Ty nie wiesz, co dla syna serce matki czuje.

Walery (*całując ręce matki z rozrzewnieniem*).
Czuję matko, ach radość głos mi odejmuje!
(*wydziera się od matki i idzie do ojca*).

Podkomorzy (*ściskając go*)
Synu mój, miło ciebie nazwać tym imieniem,
Uczciłeś je przykładnym urzędu sprawieniem;
Patrząc na cię, największy mam powód wesela,
Że w synu moim widzę już obywatela,
Że los wam dla ojczyzny dał wtenczas pracować,
Gdyście śmiałym działaniem mogli ją ratować;
Mnie staremu już głowę opędził wiek siwy,
Żyłem w ucisku, ani byłem tak szczęśliwy;
Ohydna przemoc, podłość, chciwość, duch nieśmiały
Naród niegdyś tak sławny w ucisku trzymały;

Dziś koniec klęskom, legnę spokojny już w grobie,
Gdy zostawię ojczyznę i was w lepszej dobie.

Walery.

Ojcze, bodajby Bóg cię najdłużej zachował!
Jeślim się nienagannie w urzędzie sprawował,
Winienem to przestrogom, które mi dawałeś,
Prawidłom, co z dzieciństwa w serce mi wpajałeś,
Żebym kochał ojczyznę i trzymał się cnoty.

Starosta.

No, czy już się skończyły te wszystkie pieszczoty?
(*Walery idzie ku niemu i kłania się*).
Kłaniam waćpanu! no cóż... ustały już przecie
Mądre prace waćpanów, tak sławne po świecie?

(*z urąganiem*).

Oj, teraz to dopiero będziemy szczęśliwi!
Teraz!

Walery.

Byleśmy byli zgodni i cierpliwi,
Ujrzymy dobre skutki nowego porządku.

Starosta.

Jam wszystko już przewidział z samego początku;

(*Podczas gdy Starosta rozmawia z Podkomorzym, Walery wita się ze Starościanką*).

Ciekawe między nami będzie tu spotkanie,
Gotuję jegomości niejedno pytanie.

PODKOMORZY.

Potym, Starosto, dziś mu spoczynku po drodze
Potrzeba.

PODKOMORZYNA (*do Walerego*).

Dzisiaj wszystkie tęsknoty me słodzę
Z radościąś dom zobaczył?

WALERY.

Ach! możnaże komu
Bez czułego wzruszenia zbliżyć się do domu,
Ujrzeć te lube szczyty, gdzie się człek urodził,
Te lipy, pod któremi w dziecińtwie się chłodził;
Myśleć, że się zbliżają chwile pożądane,
W których uściska ojca i matkę kochanę:
Któż się wtenczas nie wzruszy, któż się nie
rozkwili?

PODKOMORZYNA.

Bodajbyśmy się więcej nigdy nie dzielili.

WALERY.

A z braci mych żadnego w domu nie zastałem?

PODKOMORZY.

Młodszego za towarzysza do znaku [37]) oddałem,
Uczy się służby—właśnie ściągnęła brygada [38]),
A średni zaś w cywilnej komisji [39]) zasiada;
Tęskno mi bez nich, ale w tym chlubę znajduję,
Że każdy syn mój służy, żaden nie prożnuje

STAROSTA.

A ja właśnie podobne ułożenie ganię.
Któż się przy gospodarstwie, przy domu zostanie?

Podkomorzyna (*patrząc na zegarek*).

Już się to obiadowa przybliża godzina,
Może, że też już wstała z łóżka Starościna.

Starosta.

U stołu będziem sobie gadać należycie
I kielich za pomyślne spełnimy przybycie.

AKT II.

SCENA I.

Teresa (*sama*).

Teresa.

Przybył nakoniec; godzin już kilka upływa,
Jak w radości, bojaźni, niepewna, troskliwa,
Gdy każdy z nim rozmawia i wita ochoczy,
Ja ledwie nań niepewne śmiem podnosić oczy;
Pytaniami ciekawych ustawnie dręczony,
Nie dał i jednej chwili swojej ulubionej.
To serce trosków pełne i w ustawnym drżeniu—
Wśród tylu przeszkód, po tak długim niewidzeniu—
Co je ustawnie dręczy, co cierpi, co czuje,
Na łono przyjaciela wylać potrzebuje;
Dochowałam ci wszystkich uczuć moich święcie!

SCENA II.

Teresa, Walery.

WALERY (*z uczuciem całując ręce Teresy*).
O! Boże, co za radość, jak słodkie przyjęcie!

TERESA.
Jesteś z nami, twój widok troski me osładza
I długiej niebytności tęsknotę nagradza.

WALERY.
Ta nieprzytomność, co nas tak długo dzieliła,
Tereso! serca twego dla mnie nie zmieniła?

TERESA.
Mógłżeś wątpić? uczucia, w dziecińof stwie powzięte,
Dochowałam ci mimo przeszkody zawzięte;
Ty — wśród zabaw, wśród świata wielkiego rzucony,
Samą pracą, widoków mnóstwem roztargniony—
Łatwiej ponosić mogłeś smutek oddalenia;
Mnie każde miejsce twoje wznawiało wspomnienia;
Przywodzić czasy z tobą strawione tak mile,
Myśleć o tobie, tobie poświęcać me chwile —
To szczęściem, zatrudnieniem to było codziennym.

WALERY.
Wśród tylu roztargnienia nie stałem się zmiennym,
Czas wszystek poświęcałem pierwszej powinności,

Odpoczynek wspomnieniom i czułej miłości.
Ani rozumiej, żem jest tak płochy, tak słaby,
Abym się przez łudzące dał uwieść powaby;
Te piękności, tak bardzo podobać się chciwe,
Widziałem bardziej próżne, aniżeli tkliwe;
Wolą być przez czcicielów roje otaczane,
Niż szczerze kochać i być nawzajem kochane.
Wierz mi: im bardziej chlubne wdzięki[40]) i ozdobą—
Niejedną z nich równałem w sercu moim z tobą!—
Tymeś się szacowniejszą w oczach mych stawała.

TERESA.

Jeślim się godną twego szacunku zdawała,
Jeśli nie wszystko we mnie podległe naganie:
Taką mię uczyniło matki twej staranie.
Wdzięczność dla niej mą tkliwość dla ciebie pomnaża,
Serce tobie oddane niczym się nie zraża;
Ty mnie kochasz — to dosyć; w układach swych dziwni,
Ojciec mój i macocha, dotąd nam przeciwni,
Człeka pustego, trzpiota chcą mi dać za męża;
Ach, względy posłuszeństwa wstręt we mnie zwycięża;

(*z rozrzewnieniem*).

Z tobą żyć tylko pragnę, ciebie kochać stale!

WALERY.

Duszę mi przenikają, Tereso! twe żale,
Lżejszemi być powinny, bo wspólnie cierpiemy;
Może, że tyle przeszkód stałością zmożemy.

Ojciec twój, co bogactwa nad wszystko przenosi,
Sądzi, że zbiorów jego żądza mię unosi.
Jak się myli, jak krzywdzi me szczere płomienie!
Od wszystkich jego bogactw uczynię zrzeczenie,
Niech je zatrzyma, ale niech mi odda ciebie.
Część moja szczupła, przecież wystarczy potrzebie;
Z tobą milsze mi będzie nad posagi hojne
Słodkie pożycie, szczęście, godziny spokojne:
To me serce nad wszystkie dostatki przenosi.

TERESA (*postrzegając lokaja Starościny*).

Otóż człek mej macochy.

LOKAJ.

Jejmość panny prosi.

TERESA.

Powiedz, że zaraz przyjdę. Masz tedy dowody,
Momentu być nie możem z sobą bez przeszkody,
Ani osłodzić trosków ni pocieszyć żale.
Bądź mi zdrów, mój kochany, lecz nim się oddalę...
(*dobywa z kieszeni pas szyty*).
Przyjm tę pracę rąk moich, ten dar nader skromny,
Na dowód, żeś był zawsze myślom mym przytomny;
Strzeżona ustawicznie z pracą się mą kryłam,
Ukradkiem w nocy pas ten dla ciebie uszyłam,
Niechaj cię dar ten o mej wierności zapewnia.

WALERY.

Tereso! dobroć twoja do łez mię rozrzewnia.

TERESA.

Bądź zdrów, odchodzić muszę.

SCENA III.

WALERY (*sam trzymając pas*).

Drogi upominku!
Tyś ujmowała godzin od twego spoczynku,
Żeby dla mnie pracować; zakazy surowe
Wydzierają mi życia mojego połowę;
Lecz nie wydrą pociechy w sercu mym stro-
skanym
I słodkiego uczucia, że jestem kochanym!
Ale któż znów nadchodzi osobność mą kłócić?

SCENA IV.

Walery i Szarmancki

SZARMANCKI.

(*ufryzowany z wielkim halsztukiem*[41]) *i w fraku eleganckim, rzuca się na Walerego i całuje go*).

Pozwól się, przyjacielu, na łono twe rzucić,
Ucałować, przypomnieć tej przyjaźni świętej,
W młodych leciech w konwikcie[42]) tak czule
powziętej.
Wiek minął, jakeśmy się z sobą rozdzielili!
Panowie tu na nowo Polskę przerobili,

Ledwiem ją poznał, kiedym wrócił z zagranicy:
Lecz jak to? lato całe strawiłem w stolicy,
Nigdzie nie spotkać!

WALERY.

Mocno tego żałowałem;
Moje zabawy, domy, które odwiedzałem.
Może, że nie te były, kędyś waćpan bywał.

SZARMANCKI.

Wtenczas u Kolsonowej [43]) najwięcejm przebywał,
W ulicy Ujazdowskiej; pośród pracy takiej,
Jakżeś też nie wyjechał i razu na raki?

WALERY.

Prawdziwie, że się tego nieskończenie wstydzę,
Lecz słodzę stratę, kiedy dziś waćpana widzę;
Jak długo odwiedzałeś waćpan cudze kraje?

SZARMANCKI.

Rok tylko, alem przejął wszystkie ich zwyczaje;
Prawdziwie, już nie mogłem w ojczyźnie usiedzieć:
Naprzód, ojciec mi kazał w sprawach się swych biedzić,
Jeździć po trybunałach—to śliczne zabawy!
W o l a ł e m p r z e g r a ć d o b r a, n i ż p i l n o w a ć s p r a w y.
W rok zdało mu się oddać mię do gabinetu,
Porzuciłem, nie umiem dochować sekretu;
Dalej próbując mojej w żołnierce ochoty,
Nabył dla mnie chorągiew w rejmencie [44]) piechoty;

I to mi się sprzykrzyło; przecież Opatrzności
Zdało się ojca mego prz°nieść do wieczności!
Zobaczywszy się panem znacznego majątku,
Z radości nie wiedziałem, co robić z początku...
(*poprawiając halsztuka i desynując się*[45]).
To prawda, że Bóg człeka stworzył dosyć ładnie;
Żeby jednak wykształcić figurkę dokładnie,
Chciałem Paryż odwiedzić; dobra więc dzierżawą
Puściwszy, rozstałem się z kochaną Warszawą.

WALERY.

Toś się waćpan podówczas w Paryżu znajdował,
Gdy rewolucja, gdy się on zapał[46]) zajmował?

SZARMANCKI.

To mię też zamieszanie z Francji wypędziło.

WALERY.

Właśnie w ten czas w tym kraju zostać się godziło;
Pewnieś się waćpan starał widzieć i być wszędy,
Zważałeś ich ustawy, a nawet i błędy.

SZARMANCKI.

Wyznam waćpanu: nie wiem, co się z niemi stało,
Bo mię wszystkie ich czyny obchodziły mało.
Dziękuję za tę sławną i wolność i trudy:
Nie uwierzysz, w Paryżu jakie teraz nudy,
Nic na świecie tak wielkiej nie nagrodzi szkody;
Panienek ani ujrzysz; teatra, ogrody,
Bulwary i foksale[47]) są prawie bez ludzi;
Człowiek nie ma co robić, cały dzień się nudzi.

Raz, pamiętam, wyszedłem kupować guziki
Do ponsowego fraka; kupcy, czeladniki,
Jak gdyby ich umyślnie obrano z rozsądku,
Na warcie strzegli w mieście dobrego porządku;
Tak mię to rozgniewało, żem się wraz zawinął
I czym prędzej przez Kale do Anglji popłynął.

WALERY.

Przynajmniej ten kraj sławny, tak rozsądnie wolny,
Zastanowić uwagę waćpana był zdolny;
Rząd jego, rękodzieła i ustaw tak wiele
Dłużej go zatrzymały.

SZARMANCKI.

Trzy tylko niedziele
Bawiłem w Anglji; srodze powietrze niezdrowe;
Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalową;
Byłem na parlamencie: tak jak u nas krzyki;
Lecz za to co za sklepy, łańcuszki, guziki,
Kursa[48]) koni! to w świecie najlepsza ustawa!
Ach! przyjacielu, co to za szczęście, zabawa;
Tych się cudzoziemcowi opuścić nie godzi,
Co to za widowisko! człek w głowę zachodzi,
Nie możesz pojąć—jeden za drugim, jak leci,
Na takich koniach, ot tak prawie małe dzieci.
Pamiętam dnia jednego, śmiech mię bierze pusty,
Angielczyk jeden, z małą peruczką i tłusty
Przegrał niezmierny zakład; w zapalczywym gniewie
Chciał koniowi w łeb strzelić; przypadam szczęśliwie,

Daję sto funtów [49]): i tak od śmierci niebogę
Uwalniam biedną klaczkę, gniadą białonogę.
Potym fraszek [50]) kupiwszy moc na darowizny,
Powróciłem nareszcie do matki ojczyzny.
Kiedym ja się tak bawił, pan, sławą okryty,
Chodził ustawnie koło Rzeczypospolitej,
Wpośród obywatelskich strawił czas swój trudów,
Winszuję bardzo ustaw, nie zazdroszczę nudów.

WALERY.

Ta przyjaźń, którąś waćpan raczył mnie uprzedzić,
Jeżeli mi pozwala prawdę mu powiedzieć,
Powiem: że to bez zysku żadnego jeżdżenie
Wymówić chyba może wiek, niedoświadczenie;
Odtąd innym winieneś zatrudnić się celem,
Pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem,
Żeś najpierwsze twe winien ojczyźnie usługi.

SZARMANCKI.

Mam się znów dosługiwać? to sposób zbyt długi.
Urzędy, dostojeństwa, słowem wszystkie żądze
Łatwe do dostąpienia, gdy człek ma pieniądze;
Będą się kłaniać, chociaż nie będę pracować.

WALERY.

Będą się kłaniać, ale nie będą szacować;
Publicznego szacunku ten tylko bezpieczny,
Kto, cnotliwie pracując, ludziom pożyteczny;
Ale go nie otrzyma, kto tylko próżnuje.

SZARMANCKI.

Chcesz, bym był posłem na sejm, co dziś następuje?
Bardziej się jeszcze znudził, jak tu waćpanowie!
A, dobrodzieju! wolę nadewszystko zdrowie.
Lata przeszłego — gdyście na sesjach siedzieli,
Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli —
Ja z pudrem i z pomadą włos sczesawszy wonną,
Wsiadszy w mą karjolkę[51]), alboli też konno,
Obleciałem Mokotów, Wolę, Królikarnię,
Łazienki i Powązki, czasem Bażantarnię[52]);
Wieczorem, przebrawszy się, przy powiewnym chłodzie
Łajałem wraz z drugiemi sejm w Saskim ogrodzie;
Wypiłem z przyjaciółmi ponczu dużą czarę;
Zjadłem brzoskwiń, moreli za dukatów parę;
Potym koło dziesiątej, kończąc dzień przyjemny,
Foksalowe zabawy okrywał mrok ciemny.

WALERY.

Gdyby każdy tak żyć chciał, czymby Polska była?

SZARMANCKI.

Nie wiem, coby z nią było, leczby się bawiła;
Zawsze zdania waćpana są nazbyt surowe;
Żebyś mi też ustąpił statku choć połowę!
Ale słyszałem, że pan myśli stan odmienić,
Że się okrutnie kocha, ma się wkrótce żenić

Z piękną, posażną, grzeczną, słowem zacną
damą.

WALERY.

Ja właśnie o waćpanu słyszałem to samo.

SZARMANCKI.

Dalibóg że nie, ale krewne uprzykrzone
Pokoju mi nie dają, żebym pojął żonę;
Co to za kłopot, co za bieda nieustanna:
Tutaj ciągną rodzice, tu kocha się panna.
Prawie chcą mię już gwałcić; no i cóż mam
robić!
Już z biedy na małżonka trzeba się sposobić,
Tylu prośbom, wzdychaniom dać się ułagodzić...
Prawdziwie, że to bieda pięknym się urodzić!

WALERY.

Te skargi oznaczają skromnego człowieka,
Szczęśliwy, kto na piękność swą tylko narzeka!
Powinszować waćpanu serdecznie należy,
Najszczęśliwszyś podobno ze wszystkiej mło-
dzieży,
Że bez najmniejszych starań, prawie przez
niechcenie
Umiesz wzbudzić w kobietach najtkliwsze pło-
mienie.

SZARMANCKI.

Szczęście się przywiązało do mojej osoby.
Ale wyznać należy, mam swoje sposoby;
I ktokolwiek iść zechce podług mych prawideł,
Żadna kobieta jego nie uniknie sideł;
Na dowód, że na próżno pochwał mych nie
liczę,

Wraz waćpanu pokażę wszystkie me zdobycze,
Listy, portrety, włosy, obrączki, pierścionki...

Walery.

Daję wiarę, żeś waćpan był bardzo szczęśliwy;
Proszę, nie dowódź tego przez czyn nieuczciwy;
Tych, co mu zawierzyły, nie zdradzaj czułości.

Szarmancki.

Otóż znowu pocieszne są delikatności!
Jeśli masz za uczciwość ochraniać kobiety,
Wierz mi, w ich oczach żadnej nie znajdziesz
zalety;
Chciej się tylko w mej szkole cokolwiek przy-
ćwiczyć,
Tysiącami kochanek, jak ja, będziesz liczyć;
Muszę ci me portrety pokazać koniecznie.

Walery.

Na cóż? może się obejść bez tego bezpiecznie.

Szarmancki.

Hej, kozak!

Walery.

Ale wcale nie jestem ciekawy.

Szarmancki.

Ale co ci to szkodzi, choćby dla zabawy?

Walery.

Wierz mi, gorszyć się będę z takiego uczynku.

Szarmancki.

Kozak!

SCENA V.

Ciż sami i Kozak.

SZARMANCKI.

Czy masz portrety, co to na kominku
Leżały, i te listy, co porozrzucane
Na stole, te pierścionki z włosów?

KOZAK.

Maju, pane.

SZARMANCKI.

Pokaż no.

(*Kozak szuka w szarawarach i wyciąga portrety, listy, włosy, pierścionki*).

To nie wszystko! gdzie reszta, hultaju?
Gdzie ów mały portrecik?

KOZAK.

Jej Bohu, ne znaju.

(*Szuka w szarawarach, za cholewami; znalazszy za butem, oddaje*).

Potierał za cholewoju.

SZARMANCKI.

Zważaj, waćpan, proszę:
Patrzeć na te zdobycze, co to za rozkosze!

(*Walery spoziera wzrokiem pogardy pełnym*).

WALERY.

Przynajmniej nie chciej waćpan imion ich powiadać.

SZARMANCKI.

Czemuż nie? tych skrupułów czasby już postradać.

(*krzyczy*).

Portret szambelanowej; patrz jak wdzięków wiele!
Kochałem ją serdecznie całe dwie niedziele.

(*Wyjmuje duży pierścień z włosów i przypatruje się*).

Już zapomniałem, czyje to włosów pierścienie;
Ha, ha, pułkownikowej, oj, ta się szalenie
Kocha we mnie, ja zaś jej nie lubiłem wcale;
Co to były za szlochy [53]), narzekania, żale.

(*pokazuje drugi portret*).

Ten portret w dezabilu [54]) i nocnym negliżu
Francuzka na wyjezdnym dała mi w Paryżu.

(*Bierze jeden po drugim i pokazuje prędko*).

To portret cześnikowej, włosy podczaszanki,
Obrączka chorążyny, pierścień kasztelanki,
A to wachlarz kuzynki w tym zamknięciu złotym;
Listy, chcesz czytać teraz, alboli też potym?

WALERY.

Schowaj waćpan i listy i te upominki.

SZARMANCKI.

Patrzaj, te wszystkie piękne brunetki, blondynki,
Płaczą dziś po mnie, jęczą, chorują i mdleją;
Każda, że się powrócę, cieszy się nadzieją;
Myli się, będę srogim i nieprzebłaganym.
Walery, jeśli chcesz być od kobiet kochanym,

Nie kochaj nigdy, wskazuj nadziei promyki.
Oj nie wiesz jeszcze, co to są za dobrodziejki!
Człek, co kobiecie szczerze czucia swe oddaje,
Igrzyskiem się jej himer i lekkości staje.
Zaraz go w poczet swoich niewolników liczy;
Pewna już ciebie, innej wraz szuka zdobyczy;
Porzuć więc, skoro ujrzysz cokolwiek niestałą,
I powiedz wszystkim, co się między wami
działo.

Walery (*z grozą*).

I waćpan tak haniebnym zdaniem śmiesz się
chlubić!
Masz za żart zdradzać czułość i kobietę zgubić!
Wierzaj mi, nic po takim człowieku nie wróżę,
Który krzywdzi takiego, co się mścić nie może;
Osławiać tę płeć słabą jest niegodziwością.
Jest to połączyć razem występek z podłością,
Jeśli przez skłonność lub przez świetne zalety
Potrafisz zyskać ufność i serce kobiety;
Jeśli ci czucia swoje powierzy zbyt tkliwa:
Niech ten sekret na zawżdy w piersiach twych
spoczywa,
Niech narzekać na ciebie nie znajdzie przy-
czyny;
Umiej pokryć jej słabość, a nawet i winy.

Szarmancki.

Zbyt surową naukę chcesz mi waćpan dawać;
Ale najlepiej rzeczy po skutkach poznawać;
Kto z nas szczęśliwszy? czyli ja z niegodziwością,
Czy waćpan z swą dyskrecją[55]), z swą delikat-
nością?
Patrz! (*pokazuje mu portret*).

Walery (*z największym zadziwieniem*).

Portret Starościanki! ach przysięgnę śmiele,
Nie masz go z rąk jej; powiedz, przez jakie fortele [56])
Do zbioru uwiedzionych — przez sztuczne obroty —
Przydałeś obraz wdzięków, czułości i cnoty?
Powiedz, oddaj go zaraz, albo w tym żelazie
Znajdziesz koniec twym zbrodniom i czułej urazie!
Uspokój mię, wszak widzisz moją zapalczywość!

Szarmancki.

Ale po co te gniewy, dlaczego ta żywość?
Gniewasz się, że kochanka ciebie oszukuje,
Śmiać się należy.

SCENA VI.

Ciż sami i Starościna.

Starościna (*w dezabilu z miną omdlewającą*).

Jakiż ja hałas znajduję?
(*patrząc na Walerego, który w pomieszaniu*).
Cóż to? waćpan wyrabiasz tak okropne krzyki?
Parlez plus bas [57]), wszakże to nie wasze sejmiki,
La tête me fait mal [58]); wszystkie nerwy mi wstrząsnąłeś;
Z odmianą stroju widzę i tony przejąłeś.
Wolę wyjść, bo to taka *turniura* [59]) już wasza,
Gotoweś się i na mnie porwać do pałasza.

WALERY.

Waćpani dobrodziejki żądaniom dogodzę,
Chciej zostać, nie lękaj się, ja z miejsc tych odchodzę.

(*Wychodzi*).

SCENA VII.

Szarmancki i Starościna.

STAROŚCINA.

Quel ton [60]) po cóż tak krzyczał sposobem nieznośnym?

SZARMANCKI.

Nie wiem, skąd mu się wzięło być ze mną zazdrośnym.

STAROŚCINA.

C'est assez drôle [61]) prawdziwie; to on kochać umie?

SZARMANCKI.

A, skąd znowu? on tego wcale nie rozumie;
Jego rzecz mowy pisać, prawo zacytować [62]);
Lecz tej tkliwej czułości nie umie pojmować,
Tych rzutów serc do siebie, tego rozrzewnienia.

STAROŚCINA.

Tych łez słodkich, tych nocy bezsennie trawienia.

SZARMANCKI.

Bezsennie? on noc całą chrapie, jak zabity.

Starościna.

Ach! bo mu serca ogień nie pali ukryty,
Ni okrutne *suwniry*[63]) (*płacze*).

Szarmancki.

Te łzy, te rozpacze
Porzuć proszę, bo ja się prawdziwie rozpłaczę.

Starościna.

Comme vous êtes bon, honnête[64]) jak masz duszę tkliwę!
Ty jeden cieszyć możesz serca nieszczęśliwe.

Szarmancki.

Wszystkiego mi się zwierzyć możesz poufale,
Z dawna widzę, że smutek, ciężkie jakieś żale
Struły życie waćpani; ustawnieś stroskana.

Starościna.

Twarz waćpana otwarta, dyskrecja tak znana
Ufność we mnie wzbudzają; wszystko mu odkryję.
Widzisz w jakich *supirach*[65]) i tęsknocie żyję:
Une perte cruelle[66]), o Boże! w kwiecie mej młodości
Kochałam szambelana, cud doskonałości.
Quelle figure et quels talents[67]), jak cudnie walcował,
Jakie fraki, halsztuki, ach! jak się fryzował!
Ja, co zawsze nad względy miłość mą przekładam,
Mimo rodziców chciałam z nim uciec od madam,

Złączyć się z mym *idolem*... kiedy Parki[68]) srogie
Przecięły nożyczkami dni jego tak drogie.
(*płacze*).

SZARMANCKI.

O żale! o rozpacze! o dniu nader smutny!

STAROŚCINA.

Nie wiesz jeszcze, przez jaki przypadek okrutny;
(*wyjmuje z kieszeni pularesik atłasowy i z niego papier*).
Oto wierszopis jeden, znany z swej czułości,
Podał go rymy swemi do nieśmiertelności;
Ja nie mam siły sama mówić o tej zgubie.

SZARMANCKI.

Przeczytam, bo ja bardzo smutne wierszelubię,
(*czyta*).
Elegja[69]) *na śmierć szambelana*:
«Płaczcie, małe Amorki[70])! płaczcie, Alcjony!
Szambelan już nie żyje, szambelan zgubiony,
A z nim zginęły wdzięki, miłość i rozkosze..
Uciszcie się, Zefiry[71])!.. zgon jego ja głoszę».

STAROŚCINA.

Jak to czule pisano... O gorzkie wspomnienie!

SZARMANCKI (*czyta dalej*).

«Febus[72]) dnia tego gliste rzucając promienie,

Ojciec wiecznej światłości, czynów naszych
świadek,
Zapłakany przeglądał nieszczęsny przypadek».

STAROŚCINA.

Ach czemuś go nie przestrzegł, mieszkający
w niebie,
O ty nielitościwy! o okrutny Febie!

SZARMANCKI (*czyta dalej*).

«Gdy szambelan do butów srebrne przypiął
kolce
I przed ganek zajechać kazał karjolce,
Wskoczył na powóz świetny — i wprędce
podane
Chwycił, jak od niechcenia, lejce srebrem
tkane
I bicz angielski, giętki, długi, trzaskający...
Tak, podobny do bogów, w powozie stojący
Przelatywał ulice wśród przepysznych gmachów,
Sięgając prawie głową latarni i dachów...
Leciał: bystre bieguny, nieścignione okiem,
Okrywały go gęstym kurzawy obłokiem;
Zbiegały się do okna panny i mężatki.
Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud
rzadki.
Szczęśliwa! którą spostrzegł i uchylił głowy!
Już był biegu swojego dopełnił połowy,
Kiedy o ostry kamień koło rozpędzone
Uderza, pęka: powóz schylony na stronę
Wyrzuca szambelana — pada i umiera...
Napróżno zbroczonego stangret z krwie obciera,
Już nie żył; taka była srogich bogów wola,
Amorki duszę jego w elizejskie[78]) pola

Przeniósszy, postawiły między Adonisem [74]),
Dydoną, Eurydyką i pięknym Parysem [75]).
Równie świeży jak róża, żył tyle, co ona!
O strato równie ciężka, jak nienagrodzona!
Nigdy więcej na świecie drugi nie powstanie!
Równie piękny młodzieniec, jak ty, szambelanie!
W cóż się teraz obrócą piękne twoje sprzączki,
Konie, fraki, łańcuszki i złote obrączki?
Ach, w cóż się twoja czuła kochanka obróci!
Smutek, żałość i rozpacz życia jej ukróci.
Fatalna karjolko, ja będę przeklinał
Dzień nieszczęsny, gdzie Dangiel [76]) robić cię zaczynał.
Płaczcie małe Amorki! płaczcie, Alcjony!
Szambelan już nie żyje, szambelan zgubiony!»

SZARMANCKI (*z rozrzewnieniem*).

Ach, co za czułe wiersze! żal mi serce ściska,
I chociaż ten przypadek nie tyka mnie zblizka,
Smutny będę przez tydzień.

STAROŚCINA.

Ja zaś całe życie
W *plentach* [77]) i gorzkich żalach trawić będę skrycie.
O vous ombre chérie [78])! (*płacze*).

SZARMANCKI.

Czemuż nieba zagniewane
Złączyć nie dozwoliły serca tak dobrane?

STAROŚCINA.

Tą śmiercią omylona w najtkliwszym wyborze,
Le reste de mes jours [79]) chciałam przepędzić w klasztorze

I zostać bernardynką! Rodziców rozkazy
Nowe sercu mojemu przyczyniły razy,
Łącząc mię *malgré moi*[80]) z dziwacznym człowiekiem,
Co się nie zgadza ze mną ni gustem ni wiekiem;
Który nawet wyrazów moich nie rozumie,
Co się *attandrysować*[81]) ni jęczeć nie umie...
I, kiedy ja w najtkliwszym jestem rozkwileniu,
On przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu,
O fryorze[82]) do Gdańska.

Szarmancki.

A, to rzecz nieznośna!
I cierpi na to dusza, prawdziwie miłosna;
Delikatnej czułości waćpaniś jest wzorem,
Ach! czemuż Starościanka nie idzie jej torem?

Starościna.

Jakże panna Teresa waćpana znajduje?

Szarmancki.

Kocha mię, ale tego niedość pokazuje;
Podkomorzyc ją także pono bałamuci.

Starościna

Bądź waćpan pewien, że się konkurencja skróci[83]):
En vain[84]) Podkomorzyna krząta się i swata,
Córki naszej nie damy nigdy za *sensata*[85]).

Szarmancki.

Zamiast romansów, w których czułość i zabawa,
On by jej kazał czytać wolumina prawa.

STAROŚCINA.

Zanudziłby ją na śmierć; tego nie ścierpimy!
I ja i mąż mój nawet waćpana życzymy.

SZARMANCKI (*klękając z zmyślonym zapałem*).

Wszechmocne nieba! coście dały jedną dusze,
Bym nieszczęsnej czułości ponosił katusze[86]),
Dajcie drugą, bym znieść mógł rozkosz nie-
pojętę!

STAROŚCINA.

Ach! wszak to słowa z Nowej Heloisy[87])
wzięte?
Jak szczęśliwieś przytoczył! Takiego kochanka
En vérité[88]) nie warta zimna Starościanka;
Mais bientôt[89]) ma tu nadejść mąż mój uprzy-
krzony,
Chcę z nim pomówić; waćpan bądź już za-
pewniony
Że koniec położymy czułej jego męce,
Że Teresa już jego.

SZARMANCKI.

W waćpani ja ręce
Składam me losy, czucia i ogień ukryty.

(*Odchodzi*).

SCENA VIII.

STAROŚCINA (*sama*).

O ciel[90]), co to będzie za mąż wyśmienity!
Je suis fière de mon choix[91]) wielbię niebiosy;
Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy.

W czułych *tandresach*[92]) słodkie te serca
daniny.
Więcej są warte, niż te głupie zaręczyny.
(*po chwili zamyślenia*)
Ils sout passés pour moi[93]) te chwile miłosne,
Zostały się cyprysy[94]) i ciernie nieznośne!
Dni moje pełne smutku i pełne żałoby;
Z tobą ja, Jungu[95]) mieszkać będę między
groby.
(*Dobywa Nocy Junga i czyta, przerywa czytanie i woła*).
O Jungu! twoja córka, twa córka kochana
Nigdy nie była warta mego szambelana!

SCENA IX.

Starościna i Starosta.

STAROSTA.

Cóż się waćpani dzieje! sądziłem, że gore,
Albo że które w domu zemdlało lub chore,
Skądże te krzyki?

STAROŚCINA.

Mon correur[96]), źle się trochę czuję,
Głowa mię boli, jakiś *frisson*[97]) mię przejmuje.

STAROSTA.

Jaki u licha fryson? ciało pewnie zdrowe,
Lecz te djabelskie książki bałamucą głowę;
Te was przenoszą w jakieś dziwaczne krainy
I każą płakać, wzdychać, choć niema przyczyny.
Nie w takim matki nasze bałamuctwie żyły,

Przędły, piekły pierniki lub w krosienkach
szyły;
Były przytym wesołe, szczęśliwe i zdrowe,
Nie durzyły im głowy dymy romansowe.

Starościna (*płacze*).

Chcieć waćpanu dogodzić, jest rzecz widzę
próżna;
Kiedy się nie podobam, to się rozwieść można.

Starosta (*na boku*).

Tam do kata; gdyby iść chciała do rozwodu,
Utraciłbym połowę rocznego dochodu.
To nie żart, żonę taką trzeba menażować[98]).
(*Do starościny — śmiejąc się i biorąc ją za rękę*),
Nie, robaczku, ja tylko chciałem tak żartować:
To się ciebie nie tyczy, bądź uspokojoną,
Ach, drugiej takiej żony nie znalazłbym pono!
Nie rozdzielim się nigdy; lecz czemuż tak
biedna,
Nie chcesz się czym rozerwać, siedzisz sama
jedna?

Starościna.

Lubię sobie przez okno patrzeć na naturę,
Szarmancki robił ze mną maleńką lekturę;[99]);
Tout à fait garçon brave [100]) i pełen *tandressy*,
Vraiment[101]) bardziej nad innych wart panny
Teresy:
Nie refizuj [102]) mu dłużej.

Starosta.

Trudno trochę człeku
Wybrać między młodzieżą zepsutego wieku.

Mamy dwuch konkurentów, każdego ktoś
swata,
Potrzeba wziąć za zięcia trzpiota lub sensata;
Przyznam się, wolę tego, co już jest swym
panem,
Nie będę się zatrudniał przynajmniej ich
stanem!
Lecz sensat bez majątku, bez dóbr i pieniędzy,
Morałami swojemi nie opędzi nędzy,
Nowy przyczyni zachód, wydatek i troski,
Trzeba zaraz dać posag lub wypuścić wioski;
Ja zaś, niech się jak kto chce śmieje i urąga,
Ja za życia mojego nie dam i szeląga;
Niechaj się sam jegomość fortuny dorabia.

STAROŚCINA.

Votre l'argent[103]) Szarmanckiego zapewne nie
zwabia,
Au dessus des trésors[104]), nad drogie kamienie
Woli *regard*[105]) Teresy albo jej westchnienie.

STAROSTA.

I jakże? to o posag przykrzyć się nie będzie?

STAROŚCINA.

Jamais[106])! on sobie w małej *kabance* osiędzie,
Na zielonym *ryważu*[107]) jasnego strumyka
Słuchać będzie z Teresą tkliwego słowika;
A quoi bon les richesses? w cichej *solitudzie*)[108])
Żyć będą, nie zważając, co powiedzą ludzie.
Des fruits, du lait[109]), to ich będzie pożywienie,
Łzy radosne napojem, pokarmem westchnienie.

STAROSTA.

Jeżeli tylko takie mieć będą zabawy,
Jeżeli się będą tuczyć takiemi potrawy,
To pewnie w krótkim czasie oboje wychudną
I gościom u ichmościów będzie bardzo nudno;
Lecz powiedz szczerze, to on posagu nie żąda?

STAROŚCINA.

Parole d'honneur [110])! wcale się na to nie
ogląda;
Nie myśli o posagu, gdy kto kocha szczerze.

STAROSTA.

To dobrze, niechże sobie córkę moją bierze,
Ja nic mu dać nie mogę, choć te wszystkie
swaty
Rozumieją, że jestem okrutnie bogaty;
Ja atoli nic nie mam. Nie takie to czasy!
Grunta pojałowiały, spustoszały lasy
I w polu tego roku zupełnie chybiło;
Po nizinach wymokło, na wzgórkach spaliło,
Siana i źdźbła nie będzie, toż samo z jarzyną;
Cieszyłem się przynajmniej cokolwiek oźminą,
Alić się dowiaduję z listów ekonoma,
Że i te nieumłotne, sama tylko słoma;
Na przyszły rok nie myślić nawet o fryorze.

STAROŚCINA.

Mon coeur! ty jesteś pono w niedobrym
humorze;
Mam cię prosić o łaskę.

(*głaszcze go pod brodę*).

STAROSTA.

Powiedz tylko śmiele,
Powiedz, me życie, mój ty kochany aniele!

STAROŚCINA.

Oto przeciw *kabanki* coś mi dał w *boskiecie* [111]),
Gdzie sobie przesiaduję na wiosnę i w lecie,
Jest karczma z młynem, a w niej szynkuje żyd
brzydki...

STAROSTA.

Cóż, że nie piękny? ale mam z niego użytki:
Z karczmy tej dwa tysiące płaci mi arendy [112])

STAROŚCINA.

Eh! vous me sacrifierez [113]) tak maleńkie
względy:
Znieś karczmę, prospektowi [114]) czyni mi
zawadę,
A gdzie młyn, pozwól, niech ja zrobię tam
kaskadę [115]);
Ach, co to za delicje! [116]) wśród wód tych mru-
czenia,
Wśród kwiatów słodkie będę przywodzić wspom-
nienia;
A berżerek [117]), zdaleka smutnie grając
sobie,
Będzie wdzięków dodawał przy wieczornej
dobie.

STAROSTA.

Jak też waćpani możesz takich rzeczy prosić,
Mam znów żyda wypędzić, młyn i karczmę
znosić?
Żeby zasadzać kwiaty i robić kaskady!

STAROŚCINA.

Toujours je vois en vous [118]) twardej duszy ślady,
Nie znasz się na tej tkliwej czułości, o Boże!
Co się to bardziej czuje, jak powiedzieć może.
Wszak posag mój wystarczy pono na kaskadę,
Si vous êtes si cruel [119]), to ja precz odjadę.

STAROSTA.

Pozwól waćpani, niechaj pomówię wprzód
z żydem,
Może się to ułoży.

STAROŚCINA.

To dla mnie jest wstydem,
Że tego na waćpanu wyprosić nie mogę.

(*rzuca się na krzesło i omdlewa*).

Je suis mal, je me meurs [120])!

STAROSTA (*krzyczy*)

Ratujcie niebogę!

(*Przybiega Agatka i lokaj, dają jej wąchać wódkę i ratują*).

Trzeba prędko zapobiec tej nagłej chorobie:

(*krzyczy do ucha*).

Jutro żyda wypędzę i kaskadę zrobię.
Niechaj się uspokoi me drogie serduszko!
Nie przychodzi do siebie: nieście ją na łóżko.

(*Wynoszą Starościnę z krzesłem*).

AKT III.

SCENA I.

Teresa i Agata.

TERESA.

Powiadasz, że człek, co tu przebywał kryjomo,
Był to malarz z Warszawy?

AGATKA.

To wszystkim znajomo!
Ja sama nie wiedziałam (powiem dzisiaj szczerze),
Czemu ten człowiek wszystko kreślił po papierze,
I gdzie mógł na waćpannę spozierał ukradkiem;
Alić się dowiaduje mój Jakób przypadkiem,
Że kochany Szarmancki sprowadził go skrycie
I, przyrzekszy zapłacić pracę należycie,
Tajnie portret waćpanny kazał odmalować;
Pewnie, żeby się potym mógł z nim popisować,
Żeby się chwalić.

TERESA (*na boku*).

Otóż cała moja wina,
Otóż Walery twoich podejrzeń przyczyna..

AGATKA.

Nieborak malarz! musiał dni tu kilka stracić,

A przy końcu Szarmancki nie chciał mu zapłacić —
Rozgniewany, rzecz całą przed ludźmi powiedział.

TERESA.

O niesłuszny Walery! gdybyś błąd swój wiedział,
Anibyś niestałości śmiał mojej wyrzucać,
Ani serca czułego na chwilę zasmucać.

AGATKA.

Panna jest widzę smutna! Ach, cóżbym nie dała,
Gdybym ją choć raz w życiu szczęśliwą widziała!

TERESA.

Wiem, Agatko, że serce twe dla mnie przychylne;
Ale szczęście w tym życiu tak zwodne, tak mylne,
Tyle przeszkód do niego!

SCENA II.

Ciż sami i Walery.

WALERY (*w głębi teatru*).

Żalem obciążony,
Jakże stanę w jej oczach, smutny, obwiniony,
Ach czymże jej zmartwienie potrafię nagrodzić!

Agatka (*na boku*).

Ma przytomność mogłaby ich zgodzie przeszkodzić.

(*do Teresy*).

Panna pozwoli, że tu dłużej nie zostanę.
Mam jeszcze dla jejmości obszywać falbanę [121]).

(*odchodzi*).

SCENA III.

(*Walery i Teresa*).

Teresa.

Walery! wieszże błędu twojego przyczynę,
Chceszże dłużej unikać?

Walery (*z ogniem*).

Wyznaję mą winę.
O, Tereso! miej litość nad smutnym mym stanem:
Nie byłem w pierwszym razie czucia mego panem.
Gdy mi zdrajca pokazał ten obraz tak święty,
Zadziwieniem, zazdrością i żalem przejęty,
Nieszczęśliwy! nie mogłem atoli winować
Ciebie; przywykły tylko kochać i szanować,
Tłumiąc żal w sercu moim, który mię przenikał,
Niespokojny wejrzeniam twojego unikał.
Dziś jedno twoje słowo spokojność mi wraca,
Tyle frasunków jeden rzut oka zapłaca,
Ach, gdy w sercu nie zgasły cnotliwe płomienie,
Łatwo się wraca ufność, łatwe pogodzenie;

Zbrodzień, który podstępów śmiał takich się
ważyć,
Który chciał moją miłość, twą sławę znie-
ważyć,
We krwi swej chyba zmyje urazy nieznośne.

TERESA.

Nie poszukuj twej krzywdy przez kroki zbyt
głośne;
Serce moje napełnią niepokojem, trwogą,
O prędszą jeszcze zgubę przyprawić nas mogą.
Wierz mi, człowiek ten próżny, zepsuty
i hardy,
Nie zemsty, ale raczej godzien jest pogardy
Co razem nieszczęśliwsza: z ojcem moim
zmownie
Macocha rękę moją dała nieodzownie;
W tym okropnym przymusie jak sobie po-
radzę?
Lub posłuszeństwo lub też miłość moją zdradzę.

WALERY.

Miłość z nami, Tereso! ta niech koi trwogę;
Mogąż rodziców twoich zakazy, zbyt srogie,
Przymuszać, byś niecnocie oddała twą rękę?
Dłużej znosić nie mogąc tak okropną mękę,
Pójdę do ojca twego z mojemi prośbami,
Pójdę, i u nóg jego wyznam mu ze łzami
Mój stan i moją miłość i me niepokoje;
Powiem, że ciebie kocham, żeś ty bóstwo
moje,
Że serca, myśli moich tyś panią jedyną;
Że nieszczęścia naszego stanie się przyczyną,
Jeśli trwać dłużej będzie w swojej surowości.

A jeśli serce jego przystępne litości,
Oddali od obojga ten cios tak głęboki,
Zmiękczy się na me prośby, cofnie swe wyroki.

TERESA.

Bodajbyś mógł go zmiękczyć i mógł go uprosić,
Tyś stalszy, mężniej możesz przeciwności
znosić.
Ja pod niemi upadam, biedna i trwożliwa,
Wiem tylko, że cię kocham i żem nieszczę-
śliwa

SCENA IV.

Ciż sami i Podkomorzyna.

PODKOMORZYNA.

Smutnemi was me dzieci kochane znajduję
I zmartwienia waszego przyczynę zgaduję;
To i mnie równie żywo, jak i was, obchodzi.

WALERY.

Ach! matko, twoja dobroć troski nasze słodzi:
Nic tobie nie jest tajne, tyś sama patrzała,
Jak szczera nasza miłość z latami wzrastała;
Karmiła ją nadzieja, dziś i ta już znika.

PODKOMORZYNA.

Mój Walery! żal ciężki serce mi przenika;
Starosta już Teresę innemu oddaje,
Całe moje staranie dziś próżnym się staje.
Wychowując was sama z dzieciństwa oboje,
Wierzcie: najsłodsze były te nadzieje moje,

Że łącząc was w przyszłości związkami
wiecznemi,
Syna i wychowankę ujrzę szczęśliwemi.
Cnotliwe w was skłonności nie były mi tajne,
Nie szłam nigdy przez drogi rodzicom zwy-
czajne,
Co surowością ufność w dzieciach wytępiają;
Wasze szczęście i troski mojemi się stają
Kochany mój Walery! mam ciebie za świadka,
Najlepsza przyjaciółka była twoja matka.

WALERY.

Tyś była zawsze naszą pociechą jedyną

TERESA.

Ach! stań się dzisiaj szczęścia naszego przy-
czyną
Zaklinaj ojca mego na krwi obowiązki,
Niech przynajmniej oddali te nieszczęsne
związki,
Niech się dzisiaj nie spełnia ten przymus tak
srogi;
Ach! nie pojmujesz mojej żałości i trwogi
Miej litość nad mym stanem.

PODKOMORZYNA.

Żal twój żywo czuję:
I jam niegdyś kochała, i łatwo pojmuję
Tę boleść, te cierpienia, tę niepewność srogą!
Niewiele prośby moje na twym ojcu mogą,
Ale pójdę do niego i żalem przejęta
Powiem mu: niech na swóją powinność pa-
mięta,

Niech wspomni, że jest ojcem, że w twoim zamęściu
Winien naprzód pamiętać o przyszłym twym szczęściu;
Nie zaś, gwałtowny wybór przywodząc do skutku,
Stać się przyczyną twego nieszczęścia i smutku.
(*podając im ręce, które Teresa i Walery całują z przejęciem*)
O me dzieci! wszak znacie czułość mą dla siebie,
Nie opuszczę was pewnie w tak smutnej potrzebie.
(*słychać za teatrem Starostę mówiącego*).
To próżno: człek z waćpanem nigdy się nie zgodzi.
Ale gdzież ten Walery?

Teresa (*ze drżeniem*).

Oddalę się i tobie poruczam mą całość.

Podkomorzyna.

Patrz, jak się lęka, jaka z swym ojcem nieśmiałość!
Przykro w swych dzieciach budzić uczucia podobne.

SCENA V.

Podkomorzyna, Walery, Podkomorzy, Starosta.

Starosta.

A, waćpaństwo tu macie k o l o k w j a [122]) osobne,
Może przeszkadzam?

Podkomorzyna.

Owszem, jesteśmy mu radzi.

Starosta (*do Podkomorzyny*).

Kłóciłem się z mężulkiem i cóż to poradzi?

Podkomorzy.

Ja się na moim zdaniu nie zwykłem zasadzać,
Nawet o polityce nie chciałbym już gadać.

Starosta.

Wszak, co dziś przyszło z poczty, już zgadłem
we wtorek.

(*postrzegając Walerego*).

A jakże mi się miewa mój legislatorek [123])!
Cóż to waćpan przede mną ustawicznie zmykasz,
Przechadzasz się w zamysłach, od ludzi unikasz?
Może jeszcze i w domu komponujesz [124]) mowy;
Cóż tam, prędkoż będziemy mieli sejm gotowy?

(*ze zgrozą*).

Godziłoż się w tym rządzie o sukcesji [125]) gadać
I gorszyć jeszcze naród – i w tym się go badać?

Walery.

Naród jest panem naszym, wie, co pożyteczne,
Co dla kraju szkodliwe, a co jest bezpieczne.

Starosta.

Naród o takich rzeczach gadać nie powinien.

Walery.

Ale kiedy chce gadać, ja temu nie winien.

(*do matki*).

Smutne uczucia moją napełniają duszę,
Mój żal i moją rozpacz już mu odkryć muszę.

Podkomorzyna.

Wstrzymaj się! moglibyśmy rzecz całą zepsować.
Trzeba go ułagodzić, zwolna postępować.

Starosta.

Jakież on tajemnice waćpani odkrywa?
Radzę, niech się z materją taką nie odzywa,
Bo okrutnych przypadków ja sam świadkiem byłem.
Pamiętam, gdy w Radomiu trybunał sądziłem,
Jeden panicz chcąc z światłem swym się popisywać,
Przeciw wolnym elekcjom [126]) zaczął przebąkiwać;
Właśnie to było, gdyśmy od stołu wstawali;
Jakeśmy się na niego do szabel porwali—
Nas było wielu—ledwie został się przy duszy;
Wziął przez łeb krys z piętnaście, a obydwie uszy
Ledwie mu żyd cyrulik jedwabiem pozszywał.

(*ze śmiechem*).

No! już się potym więcej nigdy nie odzywał.

Podkomorzy.

Prawda, że to był jeden sposób przekonania.

Starosta.

Ale jakże też można mieć tak dzikie zdania?
I przez sukcesją naród chcieć jarzmem uciskać?

W tym przypadku, pytam się, co kto może
zyskać?
Król dziś umrze, nazajutrz syn po nim nastaje,
Wszystko się w spokojności jak wprzódy
zostaje;
Wszyscy cicho i nikt się nikomu nie skłoni
W elekcji każdy swego kandydata broni,
Wszyscy na koń wsiadają i podług zwyczaju,
Zaraz panowie partje formują po kraju;
Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyjemną:
«Kochany panie Pietrze, proszę,
bądź waść ze mną!
«Między nami, tę wioskę weź niby
w dzierżawę;»
Drugi, żebym był za nim, puszcza mi zastawę;
Ten daje sumę—i tak człek się zapomoże.
Prawda, z tego wszystkiego przyjść do czułów [127])
może;
I tak było po śmierci Augusta Wtórego:
Ci bili Sasów, owi bili Leszczyńskiego,
Palili sobie wioski; no, i cóż to szkodzi?
Obce wojsko jak wkroczy, to wszystko pogodzi.
Potym amnestja [128]): panom buławy, urzędy,
Szlachcie dadzą wojtostwa [129]), obietnice,
względy.
Nie byłoż to tak dobrze? i cóż waćpan na to?

PODKOMORZY.

Mówić o tym, byłoby czasu próżną stratą.
Niech naród decyduje [130]) w zjazdach sejmi-
kowych
My tu zaś raczej mówmy o sprawach domo-
wych.

PODKOMORZYNA.

O dzieci naszych szczęściu i postanowieniu.
Jeśli można krewnego wierzyć przyrzeczeniu,
Kiedyś staraniom naszym córkę swą powierzył,
Między oświadczeniami, z któremiś się szerzył,
Powiedziałeś: że miałbyś za największe szczęście,
Ażebyś połączone przez wczesne zamęście
Mógł oglądać te dzieci razem wychowane.
Dziś w słowie jego nową znajduję odmianę;
Nie szemrzę na nią, ani chciwa jestem zysku,
Leczbym nie rada widzieć dzieci tych w ucisku:
Kochali się z dzieciństwa, jakże bez litości
Czynisz wbrew córki swojej woli i skłonności?
Przymusem niechętnemu [131]) chcesz jej oddać rękę
I ojciec własnej córce chcesz zadawać mękę.

STAROSTA.

Co za męka? wszak pójdzie za człeka młodego,
Człeka, co jest swym panem, człeka majętnego.
Wszedłem dawniej z waćpaństwem w niejakieś umowy;
Lecz nie na piśmie, wszak to było tylko słowy —
Naówczas ich fortuna w lepszym była stanie,
Dziś ją zmniejszyło sprawy ostatniej przegranie;
A jak się reszta między trzech synów podzieli,
Pytam się, państwo młodzi z czegóżby żyć mieli?

PODKOMORZY.

Ani mnie waćpan wstydzisz ani też zasmucasz,
Kiedy mierność majątku mojego wyrzucasz;
Mierny jest, lecz za męstwo przodkom moim
dany,
Nie wydarty ani też podłością zebrany;
Z cnotą oddam go synom; córkim jego życzył
Nie dlatego, żeby z nią syn mój krocie liczył,
Ale, żem sądził, iż z nią szczęśliwym żyć będzie.

STAROSTA.

U waćpana maksymy[132]) w najpierwszym są
względzie;
Co u mnie, to pieniądze.

WALERY.

Jeśli o to chodzi,
Ach! wiem, że się Teresa na to ze mną zgodzi:
Wyrzekam się majątku, lecz żądam osoby;
Miłość, miłość cnotliwa, ta poda sposoby,
Że przy zgodzie, przy pracy i przy
rządzie dbałym
Będziemy szczęśliwemi, przestając
na małym,
Racz się waćpan dobrodziej prośbom mym na-
kłonić,
Nie chciej, u nóg twych proszę, szczęścia mego
bronić:
Poświęcę życie moje, by jej stać się godnym,
By ci dowieść, że synem nie będę odrodnym.

STAROSTA.

Gdybym nawet innego nie miał przedsięwzięcia,
Jakżebym mógł wziąć człeka takiego za zięcia,

Co w zdaniach swoich ze mną ustawnie jest
sprzeczny?
Dobrodzieju! niepokój miałbym w domu wieczny:
Rząd nasz dawny ustawnie chciałbyś przei-
staczać;
Przykłady Rzymian, Greków, Anglików przy-
taczać;
Na starość chciałbyś może uczyć mię tej
sztuki,
Jakże się ona zowie? tej mądrej nauki,
Co to wy teraz wszyscy tak bardzo chwalicie,
Lo... gi... ki... Oj, żeby tak które moje
dziecię
Umieć miało logikę, zadałbym ja jemu...
A potym; ciężko chybić słowu raz danemu,
Dla Szarmanckiego córka moja przeznaczona;
Otóż z resztą kompanji [133]) nadchodzi ma żona.

SCENA VI.

Ciż sami, Starościna, Teresa, Szarmancki.

STAROŚCINA.

C'est une chose bien affreuse [134]), to rzecz nie-
słychana,
Wszak to Teresa sprzeczna rozkazom waćpana,
Nie chce za męża chłopca najczulszego w
świecie.

STAROSTA.

Co tam waćpani słuchasz, co dziewczyna
plecie,
Ja wiem, co robię... właśnie wskórałbym też
wiele,

Gdybym chciał jeszcze zważać na te ceregiele [135]);
Rzecz już raz ułożona, dziś się nie odmieni,
Kawaler kończyć pragnie, indult [136]) już w kieszeni.
Ksiądz kanonik o milę, wraz się może stawić,
A tak można wesele dziś jeszcze odprawić.

(odwracając się do Szarmanckiego).

No; zawczasu już ściskam kochanego zięcia.

SZARMANCKI.

Pełen radości, pełen czułego przejęcia,
Przyjmuję wyrok z dawna ode mnie życzony...
Lecz jest podobno zwyczaj, że obydwie strony...
Nim je na całe życie święte złączą związki,
Wchodzą w jakieś umowy, w jakieś obowiązki;
Że się posag naznacza, intercyza [137]) pisze...
Ja o tych formalnościach nic dotąd nie słyszę,
Ślub nasz potym mógłby być za nieważny wzięty.
Nie chcąc zaś nigdy zrywać ten związek tak święty,
Chciałbym otwarcie, widzieć na piśmie, nie słowy,
Jak wielki będzie posag i czyli gotowy?

STAROSTA *(porywając się za głowę).*

Jak wielki będzie posag? ach, cóż się to dzieje,
To takie waćpan sobie powziąłeś nadzieje;
Za życia chcesz mi jeszcze wydzierać majątek?
A to prześliczna miłość, to piękny początek!

(obracając się do żony).

I cóż waćpani na to? wszakżeś zapewniała,
Że miłość jego za cel posagu nie miała,
Że się fruktami [138]), mlekiem karmić tylko będą,
Że w jakiejścić kabance nad rzeką osiędą.
A dobrodziejko! widzisz, nie o mleko chodzi,
Jegomość oczywiście na majątek godzi.

STAROŚCINA.

O ciel! quelle bassesse [139]), ja jej nie pojmuję,
W żadnym romansie rzecz się taka nie znajduje...
Fi donc, monsieur [140]) Szarmancki, wstyd mnie za waćpana.

STAROSTA (*do córki cicho*)

Bardzo dobrze robiłaś, Teresiu kochana,
Żeś się nie chciała wdawać z takim sowizdrzałem;
Chęć posagu pokrywał miłości zapałem,
Takiemu paniczowi nie oddam twej ręki.

TERESA (*z uczuciem*).

Ach, ojcze! przyjm najczulsze serca mego dzięki,
W radość zamieniasz srogą i rozpacz i trwogę!

STAROSTA (*do Szarmanckiego*).

Choć ojciec, córki mojej przymuszać nie mogę,
Wstrętu jej przełożenie żadne nie zwycięża,
Przez żaden sposób nie chce waćpana za męża.

SZARMANCKI.

Z wstrętem walczyć nie można; z miejsc się tych oddalę,
Nie jedna rada będzie ukoić me żale.
(*na boku*).

Tu mnie nie chcą; człek inną szczęśliwą
uczyni.

STAROŚCINA.

S'il a le coeur sensible[141]), umrze na pustyni.

WALERY.

(*z cicha do odchodzącego Szarmanckiego*).
Nie chcę cię tu zawstydzić zdrad twoich od-
kryciem,
Oddaj portret Teresy lub stracisz go z życiem.

SZARMANCKI (*oddając portret*).
Weź go, nie są to rzeczy tak dla mnie łu-
dzące,
Wszakżem ci pokazywał, mam tego tysiące.
(*Odchodzi*).

STAROSTA (*oglądając się*).
Śliczny mi prałat, w targi chciał wchodzić
o żonę,
Nie uciekło to jeszcze, co jest przewleczone.
(*do córki*).
Wiem, że cię jego strata nie bardzo dotyka,
Zobaczysz, że ci znajdę ot tak f r y s z[142])
chłopczyka,
Nie znasz go, ani się można dorozumieć.

TERESA.

Ojcze! nie mogę dłużej uczuć moich tłumić,
U nóg je twych wyjawiam; szukać nie potrzeba
Tego, co mi z dzieciństwa przeznaczyły nieba:
Walery w sercu moim wzbudził miłość tkliwą,

Z nim jednym tylko w świecie mogę być
szczęśliwą:
Oddaj mię jemu... albo, rozpaczą przejęta,
Niechaj w posępnych murach klasztoru zamknięta
Dokonam opłakanych dni moich ostatki!
Zaklinam cię na pamięć ukochanej matki,
Tej matki, która, gdyby na stan mój patrzyła,
U nóg twoich ze łzami za mnąby prosiła!

STAROSTA.

Niech Walery waćpannie przestanie się marzyć,
Na co się śpieszyć? może bogatszy się zdarzyć,
Lepiej mieć zawsze własny swój kawałek
chleba;
Ja oświadczam, że na mnie spuszczać się nie
trzeba.

PODKOMORZY.

I jakże, myślą bogactw tylko zatrudniony,
Łzami nieszczęsnej córki nie jesteś zmiękczony?
O cóż chodzi? mówiłem z samego początku,
Że Walery się zrzeka posagu, majątku;
Zapisz go waćpan komu zdawać mu się będzie,
U mnie szczęście mych dzieci w najpierwszym
jest względzie.

STAROSTA.

Wszystko to bardzo dobrze, lecz nie moja wina,
Jeśli będzie narzekać ta biedna dziewczyna.

PODKOMORZYNA.

Z tej strony chciej swą waćpan uspokoić trwogę,
Ujrzysz córkę szczęśliwą, zapewnić go mogę.
Znajdzie dobro ważniejsze nad wszystkie dostatki,
W mężu wzajemność, we mnie tkliwość drugiej matki.
Wierz mi: nie stadło, które wiele bogactw liczy,
Szczęśliwego pożycia doznaje słodyczy,
Niesmak w nim i niezgoda najczęściej panuje
I ta sytość wszystkiego, co nam życie truje;
Szczęścia szukać należy w spokojnej mierności
W tej dobranej umysłów i serca skłonności,
Kędy radość i troski razem się ponoszą,
Tam, gdzie cnoty domowe pierwszą są rozkoszą,
Kędy męża i żony najpierwsze staranie
Cnotliwe i rozsądne dzieci wychowanie;
Dzieci, co postępując przykładną koleją,
Stają się ich pociechą i kraju nadzieją!
Wierz mi: takie to szczęście dzieci nasze czeka,
Jest w twoich ręku; niech się dłużej nie odwleka.

STAROŚCINA.

Mon ange, j'étois contraire[143]) na to ich pobranie,
Mais, voyant de plus près[144]) tak czułe kochanie,

Il seroit cruel[145]) dłużej sprzeciwiać się temu;
Proszę cię, chciej już oddać córkę Waleremu.

STAROSTA.

I waćpani już także? to jakaś choroba!
Cóż ja pocznę, kiedy się tak wszystkim podoba?
(*na boku*).
Choć nierad i w tym muszę mej żonie dogodzić,
Zaraz zemdleje albo zechce się rozwodzić.
(*z żywością*).
Róbcie sobie, co chcecie...

TERESA.

Więc, ojcze kochany,
Zezwalasz na me szczęście?

WALERY

Jużeś przebłagany,
Pozwól, niech ci u nóg złożę twych najczulsze dzięki.

STAROSTA.

Porzuć waćpan te wszystkie wzdychania i jęki,
Żeń się, gdy takie szczęście ma się w tym znajdować,
Ja tylko będę jeden przypadek warować,
To jest: żebyś mi nigdy ni dzieci ni żony
Nie uczył zdań, któremi sameś napojony.
Synów wezmę do siebie, w ustroniu osiędę,
Nauk, rządów, *pryncypjów*[146]) sam ich uczyć będę;
Bo waćpan, jakbyś zaczął dawać im *logikę*,
Porobiłbyś *subjekta*[147]) równie, jak sam, dzikie.

WALERY.

Będziemy całym życiem o to się starali,
Byśmy wszyscy łask jego godnemi się stali.

PODKOMORZYNA.

O! jakżem ja szczęśliwa!

TERESA.

Nieba nas połączą.
Walery! umartwienia dziś się nasze kończą.

WALERY.

Tereso! szczęście moje zaledwie pojmuję.

STAROŚCINA.

Prawdziwie, że mię widok ich *alandrysuje* [148]).

SCENA VII i ostatnia.

Jakób i Agatka (przychodzą).

PODKOMORZYNA

Cóż tam powiesz, Agatko?

AGATKA

Jabym prośbę miała
Do pani... ale nie wiem... coś jestem nieśmiała,
Niech Jakób powie pani ...

PODKOMORZY.

No, cóż tam, Jakóbie?

Jakób.

Nie wiem, czy mam powiedzieć!... ja Agatkę lubię
I Agatka mię lubi.

Podkomorzy.

Cóż dalej, mów szczerze.

Jakób.

Oto, gdy panicz pannę Teresę już bierze,
Niechaj nam państwo także dadzą pozwolenie,
Niechaj i ja się z moją Agatką ożenię.

Podkomorzyna.

Chceszże ty go, Agatko?

Agatka.

Chcę i proszę pani,
Ja go już dawno lubię.

Podkomorzy.

No, moi kochani!
Agatka obyczajna, tyś człowiek poczciwy,
Ja dwakroć w dniu dzisiejszym sądzę się szczęśliwy,
Że i takiej synowy Pan Bóg dał mi dożyć
I razem do waszego szczęścia się przyłożyć.
Wszak wszyscy, co w obrębie mej włości mieszkacie,
Po dzieciach pierwsze miejsce w sercu moim macie;
Słodko mi było waszym zatrudniać się stanem,
Być raczej waszym ojcem aniżeli panem,

Mieć nad wami staranie chciwości dalekie,
Rozciągać nie surowość, lecz tkliwą opiekę.
Dzień dzisiejszy jest dla mnie święty i radosny,
Nie chcę, ażeby obchód oznaczył go głośny,
Milej mi będzie, że ci, z których żyjem pracy,
Stwierdzą go szczęściem swoim, poczciwi wieśniacy;
Niech ich podległość ze dniem dzisiejszym ustaje;
C i e b i e i w ł o ś ć m ą c a ł ą w o l n o ś c i ą n a d a j ę.

JAKÓB.

Panie dobry, łaskawy, pod rządy twojemi
My i rodzice nasi byli szczęśliwemi.
W dobrej i złej przygodzie z tobą razem wspólni,
Nie porzucim cię nigdy, choć będziemy wolni.

PODKOMORZY.

Agatko! żona moja los twój zabezpieczy!
(*do Jakóba*).
Ja ciebie nie zapomnę.

STAROSTA.

Potrzebne to rzeczy?
Do czego to znów przypiąć to ich uwolnienie?
To tylko waćpan robisz dla drugich — zgorszenie.
Jak wszystko, akt ten chcecie odbyć nowomodnie,
Ja go chcę odbyć dawnym zwyczajom dogodnie.
Naprzód proszę, niech się to odprawi przy świecy,

Antał [149]) starego wina każ dobyć z piwnicy;
Niechaj moździerze [150]) huczą za każdym wiwatem,
Niech panna młoda z kumem, a pan młody z swatem,
Ukłoniwszy się wprzódy, idą w pierwszą parę;
Jak zaś dobrze zagrzeje głowę wino stare,
Jak się tylko da słyszeć kochana bandurka [151]),
Człek choć stary — z gosposią wytnie się mazurka.

STAROŚCINA.

Vraiment! [152]) mnie się nie bardzo chce być na tej fecie,
Wy sobie *bourgeoisement* [153]) tańcować będziecie,
Ja się koło północy pokażę na chwilę.

STAROSTA.

Ale czemuż tak późno?

STAROŚCINA.

Nie jest to w mej sile.
Nie lubię tego zgiełku i tego hałasu;
Wiesz, *ce n'est pas du bon ton* [154]) przyjeżdżać zawczasu.

PODKOMORZY.

To tak chlubne dla syna mego zjednoczenie,
Najczulsze serca mego dopełni życzenie,
W nim wszyscy znajdziem szczęścia naszego przyczyny.
Bodajbyśmy, wraz dzieląc pomyślne godziny

Między słodkim staraniem krewnym i domowi—
A tym, co się należy własnemu krajowi,
Cnotliwie wszyscy w zgodzie i jedności żyli,
I na szczęście Ojczyzny i dzieci patrzyli!

(Zakończono 7 listopada 1790 r. w Warszawie).

OBJAŚNIENIA.

[1]) Koligat — spowinowacony.
[2]) Supponuje się — trzeba wyobrazić sobie.
[3]) Frasunek — udręczenie, kłopot.
[4]) Promenada — przechadzka, wędrówka.
[5]) Sowizdrzał — pustak, trzpiot.
[6]) Podstarości — ekonom.
[7]) Kańczuk — bat rzemienny.
[8]) Mowa tu o wojnie Rosji z Turcją.
[9]) Potężny sąsiad — Prusy.
[10]) Juczny — wiozący dużo bagaży.
[11]) Promocja — wywyższenie, wyniesienie.
[12]) Sentyment — uczucie, upodobanie.
[13]) Letarg — sen długi.
[14]) Sojusz — przymierze.
[15]) Pasja — złość, uniesienie.
[16]) Koszmar — sen niespokojny.
[17]) Feblesa — słabość, wycieńczenie.
[18]) Kornet — rodzaj czepka, ubiór damski na głowę.
[19]) Vestris — słynny baletnik francuski, sprowadzony przez króla Stanisława Poniatowskiego do baletu warszawskiego.

[20]) Wykwintny — wymyślny, z przesadą zrobiony według prawideł gustu wymyślnego.
[21]) Volumen prawa — księga prawa, zbiór praw.
[22]) Horacy — słynny poeta rzymski.
Pozew — wezwanie piśmienne do sądu.
[23]) Klucz — kilka wiosek.
[24]) Zastawa — suma na majątku.
[25]) Schowana — wychowana.
[26]) Poforsować — poprzeć.
[27]) Intrata — dochód.
[28]) Wigoń — szerść z lamy, rodzaju wielbłąda, używana do wyrobu materji na suknie, kapelusze.
[29]) Pikier — ujeżdżający konie.
[30]) Kobylica — przeszkoda, zrobiona w kształcie płota.
[31]) Krosienka — warsztacik do wyszywania.
[32]) Mowa tu o właścicielach sklepów galanteryjnych.
[33]) Czereda — gromada.
[34]) Chimera — kaprys, urojenie.
[35]) Moment — chwila.
[36]) Dyrektor — nauczyciel domowy, guwerner.
[37]) Towarzysz znaku — służący w wojsku, w konnicy.
[38]) Brygada — oddział wojska, złożony z dwuch pułków.
[39]) Komisja — wydział.
[40]) Wdzięki = wdziękami.
[41]) Halsztuk — chustka na szyję, krawat.
[42]) Konwikt — instytut edukacyjny. szkoła.
[43]) Kolsonowa — właścicielka restauracji.
[44]) Rejment — regiment — pułk.
[45]) Desynować się — robić figury zgrabne.

46) Zapał — pożar.
47) Bulwar — ulica, wysadzona drzewami, na wybrzeżu rzeki.
Foksal — dziki ogród, park pod miastem.
48) Kursa — wyścigi.
49) Sto funtów — dom. sterlingów, (funt sterling — moneta angielska, wartości około 10 rubli.
50) Fraszka — drobiazg.
51) Karjolka — powozik.
52) Autor wylicza tu okolice Warszawy, do których odbywano spacery.
53) Szlochy — płacze.
54) Dezabil — strój domowy.
55) Dyskrecja — wzgląd, zachowanie tajemnicy.
56) Fortel — środek przebiegły, podstępny.
57) Parlez plus bas — mów pan ciszej.
58) La tête me fait mal — boli mię głowa.
59) Tiurniura — sposób postępowania.
60) Quel ton — co za ton.
61) C'est assez drôle — to dosyć śmieszne.
62) Cytować — przytaczać.
63) Suwniry — wspomnienia.
64) Comme vous êtes bon, honnête — jaki pan dobry, szlachetny.
65) Supiry — westchnienia.
66) Une perte cruelle — strata bolesna.
67) Quelle figure et quels talents — co za figura, co za zdolność.
68) Idol — bożek, człowiek ubóstwiony.
69) Elegja — wiersz smutny.
70) Amorek — bożek miłości.
Alcjon — legiendowa postać grecka, która po

stracie osoby ukochanej zamieniła się w zimorodka (ptaka).

[71]) Zefir — wietrzyk południowy.

[72]) Febus — bożek słońca.

[73]) Pola elizejskie — kraina zagrobowa, w której według podań greckich, przebywały cienie ludzi zmarłych.

[74]) Adonis — młodzieniec cudnej urody w podaniach greckich, którego miłość zgubiła.

[75]) Dydona, królowa kartagińska, kiedy trojańczyk Eneasz wzgardził jej miłością, z rozpaczy odebrała sobie życie.

Eurydyka, żona Orfeusza, mitycznego śpiewaka greckiego.

Parys — królewicz trojański, sprawca wojny trojańskiej.

[76]) Dangiel — sławny fabrykant powozów.

[77]) Plenty — narzekania.

[78]) O vous ombre chérie — o ty, cieniu drogi.

[79]) Le reste de mes jours — resztę dni moich.

[80]) Malgré moi — wbrew mej woli.

[81]) Attandrysować — rozczulać.

[82]) Fryor—wysyłanie zboża na wiosnę statkami.

[83]) Konkurencja — współzawodnictwo.

[84]) En vain — napróżno.

[85]) Sensat — człowiek uczony, poważny.

[86]) Katusze — męki srogie.

[87]) Nowa Heloisa — słynny romans, napisany przez Rousseau'a.

[88]) En vérité — na prawdę.

[89]) Mais bientôt — lecz wkrótce

[90]) O ciel — o nieba.

[91]) Je suis fière de mon choix — szczycę się z wyboru mego.

92) Tandresy — czułości.
93) Ils sont passés pour moi — skończyły się dla mnie.
94) Cyprys — drzewo, które jest godłem żałoby i smutku.
95) Jung — poeta angielski (1681 – 1765), po stracie żony i dzieci w utworze p. t. «Noce» wyśpiewał swą boleść.
96) Mon coeur — moje serce.
97) Frisson — dreszcz.
98) Menażować — oszczędzać.
99) Lektura — czytanie
100) Tout à fait garçon brave — wistocie chłopiec dzielny.
101) Vraiment — na prawdę.
102) Refizować — odmawiać.
103) Votre l'argent — twoje pieniądze.
104) Au dessus des trésors — więcej nad skarby.
105) Regard — spojrzenie.
106) Jamais — nigdy.
Kabanka — chatka.
107) Ryważ — brzeg.
108) A quoi bon les richesses?—na co bogactwa? Solituda — ustronie.
109) Des fruits, du lait — owoce, mleko.
110) Parole d'honneur — słowo honoru.
111) Boskiet — gaik.
112) Arenda — dzierżawa.
113) Eh! vous me sacrifierez — Ej, złożysz mi w ofierze
114) Prospekt — widok.
115) Kaskada — wodospad.
116) Delicja — rozkaz
117) Berżerek — pastuszek.

118) Toujours je vois en vous — zawsze w tobie widzę.
119) Si vous êtes si cruel — jeżeliś taki okrutny.
120) Je suis mal, je me meurs — jestem chora, umieram.
121) Falbana — obszycie zmarszczone u dołu sukni kobiecych.
122) Kolokwja — rozmowy.
123) Legislatorek — prawodawca.
124) Komponować — układać.
125) Sukcesja — następstwo tronu
126) Elekcja — wybór.
127) Przyjść do czubków może = może przyjść do bójki.
128) Amnestja — przebaczenie win.
Buława — godło władzy wojskowej.
129) Wójtostwo — zwolnienie od powinności z gruntów.
130) Decydować — postanawiać.
131) Niechętny = którego ona nie chce.
132) Maksyma — zasada, prawidło.
133) Kompanja — towarzystwo.
134) C'est une chose bien affreuse — to rzecz bardzo obrzydliwa.
135) Ceregiele — wzdragania się, korowody.
136) Indult—pozwolenie na ślub bez zapowiedzi.
137) Intercyza — umowa przedślubna.
138) Frukt — owoc.
139) O ciel! quelle bassesse — o nieba! co za poziomość.
140) Fi donc, monsieur — wstyd, panie.
141) S'il a le coeur sensible — jeżeli ma serce czułe.
142) Frysz — świeży, nadobny.

[143]) Mon ange, j'étois contraire — mój aniele, byłam przeciwną.
[144]) Mais voynant de plus près — lecz przypatrując się bliżej.
[145]) Il seroit cruel — byłoby okrucieństwem.
[146]) Pryncypja — zasady.
[147]) Subjekt — osobnik.
[148]) Patrz Nr 81.
[149]) Antał — beczka.
[150]) Moździerz — rodzaj armaty.
[151]) Bandurka — narzędzie muzyczne.
[152]) Vraiment — na prawdę.
Feta — uczta.
[153]) Bourgeoisement — po mieszczańsku.
[154]) Ce n'est pas du bon ton — nie należy do tonu dobrego.

SPIS RZECZY.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

Anatomja, Fizjologja

20. **Wolberg L.** Dr. Krótka anatomja ciała ludzkiego, z 24-ma rysunkami. —20
98. **Sterling Wł.** Dr. Fizjologja człowieka, (z 33 rys.)—25

Arcydzieła poezji polskiej
z objaśnieniami H. Gallego

229. **Mickiewicz A.** Grażyna —10
216. — Sonety krymskie i inne wiersze z czasów odeskich—25
338. **Słowacki J.** Balladyna —25
363. — Mazepa —25
364. **Syrokomla W.** Urodzony Jan Dęboróg —30

Arytmetyka

15. **Kamiński Zb.** Obliczanie procentu —15
37. — Nauka szybkiego rachunku —10

Astronomja

19. **Martin K.** Słońce, opracował S. Bouffałł —15
86. **Tołwiński G.** O zaćmieniach słońca i księżyca, (z rys.)—10
120. **Trzciński P.** Jak się orjentować na niebie? Zarys topografji nieba, z ilustr. w tekście i mapą nieba. —20
145. **Bernstein A.** Dr. O obrocie ziemi dokoła osi —10
107. — Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przeł. S. B.—15
150. **Neumayer.** Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, streścił St. B. (z 11 rysunkami). —20
247. **Tołwiński G.** O porach roku na ziemi i innych planetach —15
95. — O kalendarzu, jego znaczeniu, oraz reformach —15

Beletrystyka

29. **Hösick F.** Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem —20
100. — Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasińskiego —15
215. **Barszczewski S.** Obrazki amerykańskie. Cz. I —20
278. **Andreew L.** Czerwony śmiech. Urywki ze znalezionego manuskryptu —30

Botanika.

26. **Arctówna M.** Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera. Wyd. II. —50
207. — Część II. —50
191. — Atlasik botaniczny kieszonkowy, 128 rys. kolor. —30
205. — Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, według K. G. Lutza, z rycinami —20
206. — Etykiety do zielnika, zawierające 1230 nazw roślin ułożonych rodzinami —25

283. Arctówna M. O życiu i budowie rośliny, podług Dr. A. Bernsteina, z licznemi rysunkami —20
347. — Rośliny kwiatowe. Opis 116 gatunków krajowych dziko rosnących. podług H. Blüchera —50
366 — Rośliny tatrzańskie i alpejskie. Atlasik kieszonkowy. 167 rysunków kolorowych —40

Chemja

87. Bernstein A. Dr. O siłach chemicznych jako wstęp do chemji —15

Dramatyczne utwory

(oznaczone * nadają się do Teatru amatorskiego)

248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne, tłómaczył A. Strzelecki. —20
210. Björnstjerne-Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —35
190. — Ponad siły. Sztuka. —20
* 182. — Rękawiczka. Sztuka w 3 aktach, tłóm. M. Bujno. —20
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka w czterech aktach, przełożył T. Jaroszyński. —30
158. — Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
160. Felicjan. Franczeska z Ravenny. Sztuka. —10
344. Fulda L. Novella d'Andrea, sztuka w 4 aktach, przełożył L. Rygier. —40
296. Gorczyński B. Policzek. Fragment dramatyczny —10
249. — W noc lipcową. Dramat. Wydanie II. —30
* 326. — Inteligient. Scena z życia. —10
* 327. — Sytuacja z dramatu. Utwór sceniczny w 1 akcie. —10
188. Hauptman G. Swięto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
* 295. Hertz J. A. A teraz co? Obrazek dramat. w 1 akcie. —10
* 321. — Związek dusz. Obrazek sceniczny —10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka, przełożył podług tłómaczenia niemieckiego A. Strzelecki. —30
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
228. — Smierć Tintagilesa. —10
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedja w jednym akcie, tłómaczył St. Pieniążek. —10
* 195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat, przełożył A. Strzelecki. —10
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny w 5 aktach. Wydanie II. —35
* 294. Renard Wł. Psyche. Godzina życia artysty. Sztuka w 1 akcie. —15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Łuba. Dramat. —20
157. Sofokles. Antygona, tragedja, w przekładzie Kazimierza Morawskiego. —15
* 211. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość—Kamelja—Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —15
* 212. — Mazurek.—W mrokach. —10

156. Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie, A. Strzelecki. —10

Ekonomja, p. Społeczne | Etnografja, p. Gieografja

Etyka

135. Herzen A. Dr. Odezwa do młodzieży męzkiej. —10
161. Höffding H. Zasady Etyki, przeł. Dr. Z. Daszyńska. —20
300. Jodl Fr. Dr. Ekonomja społeczna a etyka, przekład A Krasnowolskiego —15
304. Projekt ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia fizycznego i moralnego. —10
340. Foerster W. Fr. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. —35
341. — Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży. Część I. —35

Filozofja i Psychologja

43. Witkowska H. Pogląd na rozwój dziejowy. —20
46. Prus B. O ideale doskonałości, odczyt. Wyd. II. —10
58. Brzozowski St. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny. —15
99. — Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję. —15
61. — Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję. —20
62. — Hipolit Taine jako estetyk i krytyk. —15
71. — Co jest filozofja i co o niej wiedzieć należy. Cz. I—do Kanta. —20
78. — Część II — od Kanta. —15
74. Lang A. Wierzenia dzikich ludów. —15
119. Türk H. Człowiek gienjalny, spolszczył J. Muklanowicz. —10
143. Achelis T. Dr. Ekstaza, streścił z oryginału niemieckiego J. Muklanowicz. —20
174. Bornstein Dr. M. Zwyrodnienie w świetle nauki współczesnej. —15
200. James W. Czy warto żyć, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz. —15
201. — W obronie wiary, z ang. przeł. W. Kosiakiewicz. —15
202. — Nałóg, z angielskiego przeł. Dr. R. Radziwiłowicz. —15
203. Ziegler T. Wiara i wiedza, przeł. A. Krasnowolski. —15
204. Cabot R. C. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przekład Wł. M. Kozłowskiego. —15
235. Richter R. Dr. Kanta najpiękniejsze myśli, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20
266. Deutsch E. Co to jest Talmud. Wyd. 2-gie —30
267. Arnold. Swiatło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddhy, tłóm. W. Szukiewicz. —40
273. Brzozowski St. Logika. —30
334. Miecznik A. Rzecz o mistycyzmie. —

Fizjologja

56. Kopczyński St. Dr. Znużenie, odczyt. —10
76. Dubois Dr. Wpływ umysłu na ciało. —10
98. Sterling Wł. Dr. Fizjologja człowieka, (z 33 rys).—25
137. Scholtz Fr. Dr. Sen i senne marzenia. —20
221. Kling F. Dr. O chorobach urojonych (imaginacyjnych), przełożył Dr. M. G. —15
231. Levillain F. Dr. Budowa i czynności układu nerwowego, przełożył Dr. M. G. —10
240. Babak E. Dr. Mózg i system nerwowy, przełożył z czeskiego P. R. —20
265. Lange K. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, przeł. M. Muttermilch. Cz. I. Fizjologja rozkoszy.—25
358. Przedborski L. Dr. Jak poznajemy świat. Kilka słów o zmysłach. Zmysł słuchu i dźwięk. —15

Fizyka

97. Bouffałł S. Zasady mechaniki, jako wstęp do nauki fizyki, (z 36 figurami). —30
113. — Krótki rys fizyki. I. O ruchu.—O siłach.—O energji (z 11 rysunkami). —15
128. — — II. O cieczach. — O sprężystości.— O głosie. Z 16 rysunkami —20
165. — — III. Nauka o cieple (z 4 rysunkami). —15
175. — — IV. O świetle (z 17 rysunkami). —15
131. — O prędkości światła, podług Dr. A. Bernsteina, (z rysunkami). —10
262. Umiński W. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popularny. Wyd. II, z 86 rys. —45
351. Sprockhoff A. Fizyka w dziedzinie życia powszedniego, przełożył i uzupełnił Ks. Sporzyński —45

Gieologja

94. Skrzyńska K. Ziemia pod względem gieologicznym, (z 40 rys. w tekście). —20

Gieografja i Etnografja

141. Antoszka. Czechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech—15
147. Miecznik A. O Serbji i Serbach. —20
177. — Macedonja i Macedończycy —25
178. Okszyc A. Japonja i Japończycy, podł. Lauterera —25
272. Nałkowski W. Mała gieografia fizyczna, z 3 mapami i 43 rysunkami. —40

Gimnastyka

21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20

335. **Hancock Irving.** Japoński system trenowania ciała, tłóm. W. Szukiewicz. Z 19 rycinami orygin. —45
336. — Japoński system trenowania ciała dla kobiet, z 32 rys. —50
337. — Japoński system trenowania ciała dla dzieci, z 32 rys. —50

Handel

9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
54. **Kempner A. St.** Giełda, jej istota, cel i ustrój. —10

Higjena

p. Lecznictwo, Pielęgnowanie dzieci, Wychowanie fizyczne

4. **Kneipp S. Ks.** Jak żyć potrzeba? Wskazówki i rady, streścił Przyjaciel Zdrowia. —15
8. **Kühner Dr.** Sen, bezsenność i środki nasenne. —10
13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. —10
17. **Fülly E.** Jak zachować zdrowie, urodę i młodość. —10
23. **Gałecki St. Dr.** Pasorzyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, (z 20 rysunkami). —10
83. **Wolberg L. Dr.** Jak żyć aby być zdrowym. —10
109. **Marchlewska B.** Co każdy człowiek o higjenie wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież. —15
126. **Drzewiecki J. Dr.** Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki djetetycznego odżywiania się. Wyd. II. —10
135. **Herzen A. Dr.** Odezwa do młodzieży męzkiej. —10
222. **Gotthilf-Traenhart Dr.** Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? oprac. dr. Wolberg. —20
234. **Levillain F. Dr.** Hygjena ludzi nerwowych. —15
288. **Anty. Al. Koholik.** Pijaństwo—nasz wróg. 07½
304. Projekt Ustawy Koła Przyjaciół Zdrowia. —10
317. **Kopczyński St. Dr.** Higjena i szkoła. —20
318. **Niedzielski K. Dr.** Uwagi i rady lekarza przydatne w życiu codziennym. —25
319. **Fourrier A. Dr.** Dla naszych synów, gdy dojdą do dojrzałości fizycznej. Rady lekarza. —10
329. **Bunge G. Dr.** Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie. —10
354. **Miklaszewski W.** Cztery żywioły w życiu człowieka. I. Woda —30
355. — Wróć do przyrody. I. O źródłach siły w ustroju. Praca. Wstrzemięźliwość. —15
356. — — II. Nadużycia —20
357. — — III. Odpoczynek —20

Historja

102. **Antoszka.** Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech. —20
59. **Kochanowski J. K.** O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, (z 20 rysunkami). —20
38. — Początki walki Słowiańsko-niemieckiej. —20

241. Koszutski W. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy. —15
250. Kwieciński Z. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł. —30
289. Luniński Ernest. Przed wyprawą wiedeńską. Studjum historyczne. —25
147. Miecznik A. O Serbji i Serbach. —20
177. — Macedonja i Macedończycy. —25
39. Offmański M. Dola i niedola Jana Sobieskiego. —25
114. — Grunwald, monografja historyczna. —20
314. — Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycii i zabytkach. —45
315. — Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich. —40
178. Okszyc A. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych. —25
28. Szajnocha K. Wojna o cześć kobiety, ze „Szkiców historycznych" —10
93. Smoleński Wł. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807. —15
132. Sempołowska S. Starożytna Grecja i jej urządzenia—20
138. Streissler Fr. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przełożył Zb. Kamiński. —50
217. Szajnocha K. Jadwiga i Jagiełło, streścił E. Luninski. Część I. —20
218. — — — II. —20
219. — — — III. —20
88. Tatomir Lucjan. Król Kazimierz Wielki. —25
89. — Mikołaj Wierzynek. —10
125. Tarde S. Społeczeństwo i historja, skreślił A. Lange—15
384. Jankowski Cz. Ks. Bohaterowie polscy. Karol Chodkiewicz, Kazimierz Pułaski, Ks. Józef Poniatowski z portretami —22
382. Królowie i książęta Polscy 30 portretów według rys. J. Matejki z notatkami biograficznemi —25
383. Kilińskiego Jana Pamiętniki o rewolucji w Warszawie w roku 1794-ym. —25

Charakterystyki historyczne, wybrała i streściła H. O.

375. — I K. Szajnocha Bolesław Chrobry —5
376. — II K. Szajnocha Władysław Łokietek —5
377. — III J. Szujski Kazimierz Wielki —5
378. — IV S. Smolka Wojewoda Sieciech —5
379. — V S. Smolka Jadwiga —5
380. — VI Wł. Smoleński Szlachta w świetle własnych opinji —6
381. — VII K. Szajnocha Wielkopolska a Małopolska w wieku XIV —5

Języki obce.

197. Zamenhof. L. Dr. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia —23

198. — Część II. Słownik. —15
312. Marissiaux L. Kurs handlowy jęz. Esperanto, opracował Zb. Kamiński. ——
331. Zamenhof. L. Dr. Słownik Esperanto-polski. —15
332. Grabowski. A. Słownik polsko-esperanto. ——
333. Belmont Leo. Esperanto Najłatwiejsza metoda wierszem. —15
352. Zakrzewski A. Historja i stan obecny języka międzynarodowego Esperanto. —15
256. Kutner S. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki. —75
257. — Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski. —75
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 90 kop.)
306. Wąsikowski K. Słowniczek kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski —65 w oprawie —80
307. Rozmowy polsko-angielskie —50 — —65
308. — — francuskie —50 — —65
309. — — niemieckie —50 — —65
310. — — rosyjskie —50 — —65

Język polski

50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie). —10
123. Krasnowolski A. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem. —25
136. — Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących. —60
297. — Przenośnie mowy polskiej. Część I. —45
298. — — Część II. —30
244. — Główne zasady składni polskiej. —20
263. M. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrażeń i zwrotów cudzoziemskich, kop. 60; w oprawie —80
170. M. Arcta Słowniczek wyrażeń i przysłów cudzoziemskich —25
184. Galle H. Krótka stylistyka. Cz. I. —15
194. — Teorja prozy i poezji w zarysie. —25
299. — Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej, z podziałem na zgłoski, podług pisowni filologów. —20
193. Radliński L. Wyrazy obce w „Sonetach Krymskich“ Mickiewicza, opracowane etymologicznie. —10
260. Passendorfer A. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych. —40

Kwestja kobieca

92. Marrené W. Kobieta czasów obecnych. —15
102. Antoszka. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech. —20
180. Dohm J. Z dziejów ruchu kobiecego, streściła M. Glotzówna. —25
268. Key Ellen. Źle zużyta siła kobieca. Studjum, tłómaczyła Marja Bujno. —30

Lecznictwo

p. Higjena, Pielęgnowanie dzieci

5. Kneipp ks. Moje leczenie wodą. I. Zabiegi wodolecznicze. —10
6. — — II. Apteczka domowa. —10
7. — — III. Jak leczyć choroby. —10
25. Sterling Wł. Dr. Jak powinien zachować się chory na żołądek. —15
55. — Cierpienia nerwowe. —15
72. Ołtuszewski Wł. Dr. Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, jąkanie, z rysunkami. —10
101. Gałecki S. Dr. Wykład popularny o suchotach płucnych. Wyd. II. —25
104. Dunin T. Dr. Suchoty płuc i jak skutecznie z niemi walczyć można. —10
140. Powietrze i słońce, jako najlepsze środki lecznicze, według dr. R. Lamsdorffa, G. Martina, G. Ditricha i in.—15
176. Łazarowicz K. Dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, (z 50 rysunkami). —25
196. — Pielęgnowanie chorych w domu, podł. Dr. Stoeckera, (z 17 rysunkami). —25
285. — Co to jest cholera i jak ją zwalczać. —10
232. Levillain F. Dr. Układ nerwowy i jego choroby. —10
233. — Przyczyny chorób nerwowych, przełoż. Dr. M. G.—15
234. — Hygjena ludzi nerwowych, przełożył Dr. M. G. —15
261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik „Pierwsza pomoc". Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza. —15
274. Boas Dr. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki, oprac. Dr. L. Wolberg. —25
286. Tchórznicki J. Dr. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), podczas epidemji cholery —15
287. Drzewiecki J. Dr. Cholera, przyczyny, środki zapobiegawcze i leczenie, według zasad homeopatji. —10
293. Ołtuszewski J. Dr. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie. —10
330. — Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, jąkanie, oraz hygjena mowy, z 5 rysunkami. —20
372. Trumpp J. Dr. Choroby w wieku szkolnym, opracował Dr. Wł. Sterling ——
373. Korybut-Daszkiewicz B. Dr. Pielęgnowanie dziecka chorego. —30

Literatura polska

60. Łagowski Fl. Historja literatury polskiej w zarysie. Część I. Literatura polska do wieku XVI. —15
84. — II. Wiek XVI. —20
112. — III. Pierwsza połowa wieku XVII. —15
142. — IV. Druga połowa XVII wieku. —15
172. — V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza. —30
362. — VI. Od Mickiewicza do r. 1850 ——

11. Łagowski F. Ignacy Krasicki i jego dzieła. —15
22. — O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca). —20
34. — Jan Kochanowski, życie i dzieła. —15
45. — Kazimierz Brodziński; życie i dzieła. —10
42. Kozłowski St. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny—20
67. Galle H. Aleksander Swiętochowski. —15
90. — Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła. —20
111. — Adam Asnyk. —20
148. — O poematach M. Konopnickiej. Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylji. —15
77. Hösick F. Juljan Klaczko. Sylwetka literacka. —15
82. Bujno M. Narcyza Żmichowska, jej życie i dzieła.—20
108. A. R. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w. —15
117. Nitowski J. Eliza Orzeszkowa. —15
118. Brzozowski St. Stnisław Wyspiański jako poeta, szkic krytyczny. —20
153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzów polskich, zebrała I. Z—25
239. Sierzputowski T. Polska poezja romantyczna. Część I. Historja romantyzmu. —25
253. Część II. Historja romantyzmu. —15
245. Gorski S. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny—25
246. Nitowski J. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła.—15
277. Chlebowski B. Mikołaj Rej i jego charakterystyka—30
282. Przewóski E. Maurycy Mochnacki, jako krytyk literatury —15

Literatura powszechna

115. Osterloff W. Zarys historji literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka.—15
129. — Część II. Od Klopstocka do Göthego. —15
163. — Część III. Od Göthego do Schillera. —15
173. — IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. —20
374. — V. Literatura nowoczesna 1852—1970 —
183. Pipin A. Historja literatury słoweńskiej. —20
345. Lange A. Poeci nowo-japońscy, z dodaniem zarysu dziejów literatury japońskiej w XIX wieku. —
130. Homera Iljada, streścił i opracowł A. Lange. —25
154. Homera, Odysseja, streścił A. Lange. —25
167. Król K. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański. —25
214. Wrzesień A. Lord Byron jego żywot i dzieła. —15
290. Król K. Frytjof. Opowieść z opowiadań skandynawskich. —30
325. Wergiljusz Publjusz. Eneida, oprac. K. Król. —40
370. — Literatura Egipska —
391. Brodzki Zb. Historja literatury francuskiej Cz. I. —
369. Kwiatkowski R. Literatura Chińska. —

Mineralogja

323. Sprockhoff A. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, spolszczył A. Sporzyński. —35

Mleczarstwo

292\. Dąbrowa-Szremowicz Z. Mleczarstwo. Część I. Mleko, jego skład, własności, braki i sposób dobywania—20
313\. — Część II. Chów bydła mlecznego. —25

Muzyka

10\. Roguski G. Pierwsze zasady muzyki, podług Hellera. Wydanie II. —15
18\. Słowniczek wyrazów i wyrażeń używanych w muzyce.—20
31\. Słonecki K. ks. O głosie i jego kształceniu. —15
35\. Al-Ar. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła. —10
52\. — Stanisław Moniuszko; jego życie i dzieła. —10
73\. Mendes C. Ryszard Wagner i jego dramaty, streścił A. Lange. —20
96\. Hanslick E. Dr. O pięknie w muzyce. —30
185\. Zawirski M. Nauka harmonji w streszczeniu, z przykładami. —40
216\. Rutkowski Z. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepianowej. —25
348\. Roguski G. Słowniczek znakomitych muzyków. —25

Myśli i Aforyzmy

223\. Meandry. Strzępy myśli rozwianych, ze wspomnień Felicyana. —30
235\. Kanta Najpiękniejsze myśli. Ze zbioru Dr. R. Richtera, wybrał i przełożył A. Krasnowolski. —20

Nowele i Powieści

252\. Busse K. Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno. —15
259\. Dalgas, Egge, Krag, Björnson i inni. Nowele Skandynawskie. —25
227\. Hamsun Knut. Nowele, tłómaczył A. Strzelecki. —20
224\. Heijermans. Służąca.—Małżeństwo. —15
236\. Arne Garborg. Górskie powietrze i inne opowieści, przeł. z oryg. norweskiego J. Klemensiewiczowa —30
385\. Junosza Klemens. Wilki —
386\. — Z pamiętników roznosiciela. —
258\. Karmen. Dzikusy. Szkice z życia robotników w porcie Odeskim. —30
322\. Kipling R. Z pod nieba Indji. Nowelle. —15
280\. Lagerlöf S. Legendy o Chrystusie, tłómaczyła M. Markowska. —30
226\. Wells. Nowele, tłómaczył A. Lange. —20
284\. Wilkoński A. Wybór ramot i ramotek. —30
279\. Zola E. Powódź. Obrazek, tłóm. Al-Ar. —10
349\. Czajkowski M. Kirdżali. Powieść naddunajska. t. I—25
350\. — — — — II—25

Pielęgnowanie dzieci

p. Wychowanie fizyczne

14. Kneipp ks. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore. —10
105. Vögtlin M. Dr. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, spolszczył dr. Szymanowski. —20
110. Sterling Wł. Dr. Dziecko nerwowe. —20
146. Trumpp J. Dr. Hygjena wieku dziecięcego, opracował Dr. Wł. Sterling. —20
371. — Hygjena wieku szkolnego, opr. Dr. Wł. Sterling ——
372. — Choroby w wieku szkolnym, opr. Dr. Wł. Sterling——
164. Bączkiewicz Dr. O żywieniu niemowląt. —20
338. — Jak zachować zdrowie niemowląt. Aprobowane przez Tow. Hyg. —10
339. — Jak ochraniać dzieci od chorób zakaźnych Aprobowane przez Tow. Hyg. —20
281. Wolberg L. Dr. Zdrowie dziecka. Przewodnik dla rodziców, podług K. Hochsingera. Z 14 ryc. —60
305. Handelsmann B. Wskazówki dla rodziców i wychowawców. —10
346. Lagrange F. Dr. Hygjena ruchu dla dzieci i młodzieży. ——
373. Korybut-Daszkiewicz B. Dr. Pielęgnowanie dziecka chorego. —30

Pedagogika

p. Wychowanie

Pielęgnowanie ciała

p. Higjena

Podróże

269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających, z planem i 10 rysunkami. —30

Poezje

223. Meandry. Strzępy myśli rozwianych, ze wspomnień Felicyana. —30
845. Lange A. Poeci nowi japońscy. ——

Przyroda

36. Haeckel E. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka. Wydanie II —10
47. Bouffałł S. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, (z rysunkami). —10
63. — O powietrzu. —10
131. — O prędkości światła podług D-ra A. Bernsteina, (z rysunkami). —10
150. — Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, (z 11 rysunkami). —20
166. — Wulkany, przez K. Martina. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, (z 5 rysunkami). —15

65. **Kulwieć K.** Organizm jako społeczeństwo komórek. —10
85. **Mach E. Dr.** O widzeniu. O symetrji. Odczyty popularno-naukowe, (z rysunkami). —10
275. **Bernstein A.** O niezniszczalności siły we wszechświecie, oprac. T. O. M. —20
387. **Kaufman M.** O pochodzeniu gatunków. Teorja Darwina, z rysunkami —15

Psychologja

56. **Kopczyński St. Dr.** Znużenie, odczyt. —10
76. **Dubois Dr.** Wpływ umysłu na ciało. —10
124. **Szycówna A.** Jak badać umysł dziecka? O zadaniach i metodach psychologji dziecka. Wyd. II. —20
139. **Ribot Th.** Psychologja uwagi. —30
186. **Brzozowski St.** Zasady psychologji. —20
220. **Fleury Dr.** Dusza dziecka, oprac. Z. Sennewald. —10
225. **Leshaft.** Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, opracowała Szczęsna-Słupecka. —10
264. **Lange K.** Roszkosze zmysłów i rozkosze sztuki, przełożył M. Muttermilch. Część I. Fizjologja rozkoszy i rozkosze sztuki. —25
293. **Ołtuszewski J. Dr.** Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie. —10

Pszczelnictwo

199. **Jasieniecki B.** Pszczelnictwo. Podręcznik do kierowania pszczołami w ulach bezdenkach. —15

Rolnictwo

p. Mleczarstwo.

Różne

24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. —20
32. **Kamiński Z.** Nauka gry w szachy. —20
41. **Kalinowski K.** Hodowla ptaków śpiewających. —15
116. **Danielewicz B.** Ubezpieczenie życiowe. —15
151. **Al-Ar.** Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepjanu. Muzyka. —60
152. — — Słowa (oddzielnie). —20

Rzemiosła

187. **Skwara Fr.** Zegarmistrzostwo, z liczn. rys. —10

Słowniki

p. Język polski, Języki obce.

Społeczne

p. Kwestja kobieca.

1. Oszczędność — droga do dobrobytu, podług Wecla i Smilesa, opracowali K. K. i Z. K. Wyd. II. —10
9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10

51. Kozłowski W. M. Jak jest za Oceanem. —15
53. Marchlewski J. B. Dr. Ekonomja polityczna, czym jest i czego uczy. Wyd. 2-gie. —15
57. Golińska Z. Dr. Nauka o ludności. —10
70. — Alkoholizm i społeczeństwo. —15
81. Barszczewski S. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźtwa polskiego. —15
91. Pietkiewicz Z. Walka z nędzą. —25
116. Danielewicz B. Ubezpieczenia życiowe. —15
125. Tarde. Społeczeństwo i historja, streś. A. Lange. —15
127. Pietkiewicz Z. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artele—15
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne —25
254. Szukiewicz W. Zasady ruchu współdzielczego. —25
291. — Zarys Ewolucji ekonomiczno-społecznej (Ideały Fabjuszów). —20
288. Anty. Al. Koholik. Pijaństwo—nasz wróg. —10
300. Jodl Fr. Dr. Ekonomja społeczna a etyka, przekład A. Krasnowolskiego —15
301. Ustawa normalna Towarzystw Wzajemnej Pomocy. —10
302. Ustawa norm. Tow. Współdzielczych Spożywczych. —10
303. Lange J. O prawach kobiety jako żony i matki, —40
324. Białecki A. Dr. Prawo w życiu ludzkiem, wykład popularyn. —40
329. Bunge G. Dr. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie.—10
361. Spencer H. Zasady Socjologji, streścił Antoni Wróblewski —30
365. Brodzki Zb. O naszej młodzieży słów parę —25

Szkice literackie

3. Kozłowski St. Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic krytyczny. —20
156. Strzelecki A. Szkic o weryzmie. —10
171. Offmański M. Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka. —15
213. Pilecki A. Poeta i świat. Odczyty. —20
270. Galle H. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskiego. —15

Sztuka

2. Bujno M. John Ruskin i jego poglądy. —10
49. Mutermilch M. Zasady estetyki, (z rysunk.) —20
66. — Idea w sztuce. —10
62. Brzozowski S. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk—15
99. — Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję. —15
181. Roux A. Le. Zycie artystyczne ludzkości, streściła W. Jasicńska-Zaremba (z 30 rysunkami). —30
264. Lange K. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki. Przyczynki do sensualistycznej teorji sztuki, przeł. M. Muttermilch. Część I. Fizjologja rozkoszy i rozkosze sztuki. —25

265. — Część II. Sztuka. —25
311. Taine H. O ideale w sztuce, str. Brzozowski. —20
353. Wawrzeniecki M. Böcklin o sztuce (poglądy). —10

Teatr

p. Dramatyczne utwory.

Teatr amatorski

p. Dramatyczne utwory

Technologja

27. Umiński W. Oświetlenie współczesne, (z 20 rys.)—10
64. — Najdawniejsze wynalazki, (z 21 rys.). —10
179. Skwara Fr. O kotłach parowych oraz o ich obsłudze.—25
255. Musiatowicz S. Nafta, jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory, podług najnowszych źródeł.—15
342. Lewiński J. Bielenie przędzy i tkanin lnianych prędkim sposobem domowym, z 6 rys., —10
237. — Przewodnik dla tkaczy. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. —20
343. — — Tom II. Przygotowanie osnowy. Krosno tkackie. Założenie krosna, z 60 rysunkami. —
323. Sprockhoff A. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, spolszczył K. Skorzyński. —35

Wychowanie

30. Hoche P. O samokształceniu, nap. A. Krasnowolski.—20
68. Wernic H. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu. —20
75. Wabner J. Nauczycielstwo i pedagogja. —20
79. Egidy M. Wychowanie dzisiejsze. —10
103. Moszczeńska I. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci. —15
106. — Reformy w wychowaniu moralnem. —10
122. — Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna. —15
133. — Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych. Wskazówki dla matek. —10
134. — Złe i dobre wychowanie w przykładach. —15
121. Muklanowicz J. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny dla użytku rodziców i nauczycieli. —10
124. Szycówna A. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologji dziecka). Wyd. II.—20
144. Salzmann. Wychowanie wychowawcy (Książka Mrówcza), tłómaczyła Z. Sennewald. —25
162. Hall Stanley G. Znaczenie studyów nad dziećmi, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —15
168. Ethelmer Ellis. Skąd się wziął twój braciszek? spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10
220. Fleury Dr. Dusza dziecka, oprac. Z. Sennewald. —15
225. Leshaft. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, opracowała Szczęsna-Słupecka. —10
242. Muklanowicz J. Lenistwo. —10

243. Adler F. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, przełożył Wojciech Szukiewicz. —20
276. Buhle Dr. Na czem opiera się wychowanie. —15
317. Kopczyński St. Dr. Hygjena i szkoła. —20
320. Męczkowska T. Szkoły mieszane (Koedukacja). —15
340. Foerster W. Fr. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. —35
341. — Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży. Część I. —35
359. Ochorowicz J. Dr. O kształceniu własnego charakteru. —15

Wychowanie fizyczne

p. Gimnastyka

44. Skowroński R. Dr. Ruch i ćwiczenia cielesne. —10
69. Brzozowska-Kolberg A. Fizyczne wychowanie dzieci, podług Jędrzeja Sniadeckiego i in. —10
346. Lagrange F. Dr. Hygjena ruchu dla dzieci i młodzieży. ——

Zoologja

16. Brehm. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące. —10
80. — Z życia zwierząt: Ptaki, przeł. M. A. —15
40. Dyakowski B. Zwierzęta współbiesiadnicze. —15
149. Urbanowicz F. Zwierzęta pod względem budowy ciała, (z 54 rysunkami w tekście). —25
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
367. Ptaki śpiewające. Atlasik kieszonkowy. —40
368. Zwierzęta ssące. Atlasik kieszonkowy. —40
271. Bölsche W. Szkice zoologiczne. Cz. I. Rybosalamandra. Małpolud, z 13 rys. —30
360. — Cz. II. Z dziejów świata zwierzęcego pod biegunem. Ichtiosaurus (Rybojaszczur), opracował Dr. P. Jankowski. —25
328. Dyakowski B. Wskazówki do hodowli motyli oraz urządzania zbiorów, z 17 rysunkami. —15

Zyciorysy

p. Literatura

33. Brzozowski St. Jędrzej Śniadecki, życie i dzieła. —20
52. — Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła. —10
58. — Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny. —15
69. — Jan Sniadecki, życie i dzieła. —20
35. Al-Ar. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła. —10